Nr 41 Kraków, dnia 13 października 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Polska zmartwychwstała!

Rada Regencyjna obwołała niepodległość i zjednoczenie wszystkich ziem polskich.

Przedstawiciele wszystkich dzielnic polskich zbiorą się na sejm w Warszawie.

Utworzenie Rady Narodowej w Galicyi.

Kraków, 9 października.

Naród polski doczekał się nareszcie spełnienia swoich marzeń. Dnia 8 października 1918 r. Rada Regencyjna Królestwa Polskiego wydała manifest do narodu, w którym obwołuje niepodległe państwo polskie, zjednoczone ze wszystkich ziem polskich, zamieszkałych przez Polaków i zapowiada zwołanie konstytuanty polskiej w Warszawie, wybranej na najszerszych podstawach demokratycznych. Manifest zawiadamiał naród **równocześnie, że Rada Stanu, utworzona przez Niemców, została rozwiązana.**

W ten sposób Rada Regencyjna **wyraziła wobec** świata całego jasno i niedwuznacznie wolę całego narodu polskiego, ogłosiła całemu światu, że **Polska jest już niepodległą.** Precz poszły wszelkie usiłowania niemieckie, by Polskę dalej trzymać w jarzmie niewoli, **precz poszły akty z 5 listopada i z 12 września,** stwarzające rzekomo niepodległą Polskę, w skład której wejść miało tylko okrojone przez Niemców Królestwo, bo oto naród cały, dążący do zjednoczenia wszystkich ziem polskich, jęczących pod knutem niemieckim, sam ogłosił przez swych przedstawicieli niepodległość i zjednoczenie.

Dnia 8 października 1918 r. Królestwo Polskie, Galicya, Śląsk cieszyński, Śląsk pruski i Poznańskie ogłoszone zostały za państwo polskie, od nikogo niezależne, zupełnie niepodległe. Polska, rozdarta przez Rosyan i Niemców w 1795 roku, zrosła się znowu i wchodzi na arenę całego świata, jako państwo. Naród ujarzmiony i przez 150 lat torturowany przez Rosyan i Niemców, stał się wolnym.

Szczęśliwy dzień, błogosławiony i po wsze wieki pamiętny!

Szczęśliwi ludzie, którzy dożyli tego wielkiego momentu!

Przez cały 150-cioletni blisko okres niewoli nieustannie zrywał się naród do walki o odzyskanie niepodległego bytu. Dążenia te przypłacił setkami tysięcy

…ciar i potokami krwi, które wrogowie wytaczali i jedni i drudzy. Byliśmy tępieni zarówno przez Austryaków, jak przez Niemców i przez Rosyan. Doszło do tego, że na progu 20-tego stulecia w zaborze pruskim zakazano nam mówić po polsku, zakazano polskim chłopom budować się na własnej ziemi, chciano nas zniszczyć, zmieść z powierzchni świata. Hydra działająca w ścisłem porozumieniu z rosyjskim niedźwiedziem, wysilała się na najpotworniejsze środki mające na celu wytępienie Polaków. Przyszła wojna europejska, w której mocarstwa zapędziły Polaków do bratobójczej walki i z całą świadomością, z lubością nieraz, pędziły Polaków przeciwko Polakom. Wreszcie niedźwiedź moskiewski runął, przygnieciony bezmiarem własnych zbrodni, a hydra doczekała się tego, że ją skrępowano i że dzisiaj czołga się u stóp tych, których niedawno jeszcze chciała skuć w kajdany swojego władztwa. W dymach pożarów, w kurzu krwi bratniej, po zdeptaniu największych dwóch wrogów ludzkości, zmartwychwstała Polska, zmartwychwstała siłą własnej żywotności, siłą dziejowej sprawiedliwości, siłą obudzonego w całym świecie poczucia prawa narodów.

Modlitwa Mickiewicza, który Boga prosił o wojnę ludów, bo duchem proroczym wiedział, że ta wojna musi odrodzić ludzkość i usunąć gwałty i zbrodnie, została wysłuchaną. Z pożogi wojny europejskiej, która Polskę zmieniła w pustynię, która naród polski wyniszczyła …, powstaje Polska do nowego życia, jako naród wolny, jako państwo takie, jak było przed rozbiorami, jako gospodarz i pan na swojej ziemi.

Nie będziemy już chylić czoła przed … Rosyanami. **Nie będziemy już wyzyskiwani i łupieni** przez tych, którzy narzucili nam kajdany na szyje i traktowali nas jak niewolników, sami udając naród panów. Będziemy mieli polski rząd, polski sejm, polskie szkoły, polskie urzędy, polskie koleje, będziemy mieć swoje wszystko to, co naród ma prawo mieć, a co nam przemoc zbrodnicza wydarła.

W tym dziejowym momencie **przed ludem polskim roztaczają się olbrzymie zadania.** Lud polski stanowi jądro polskiego narodu. Siła liczebna tego ludu wynosi około 70% ogółu ludności. **Lud polski ma prawo do ujęcia rządów w Polsce i do tych rządów musi się przygotować.**

Podczas wojny złożył już lud polski dowody niespożytej siły i potęgi. Nie ugiął się nawet pod najokropniejszymi ciosami, przezwyciężył wszystkie prześladowania, przelał potoki krwi, pędzony na rzeź wojenną przez zaborców, stracił swoje domy swój dobytek, a jednak przetrwał, a w niedoli wykuwał w sobie coraz większą świadomość krzywdy, jaką mu przemoc wyrządziła i coraz potężniejsze dążenie do odzyskania niepodległego bytu narodu. Gdyby lud polski był się ugiął przed tym strasznym nawałem nieszczęść, jakie na niego spadły, gdyby nie był tego wszystkiego przetrzymał i tą swoją żywotnością nie zadokumentował przed światem, że stanowi czynnik, dla przyszłości świata niesłychanie ważny, nie bylibyśmy zapewne dożyli tej chwili, która takiem szczęściem przepaja nas dzisiaj, tej chwili, o którą modlili się przodkowie nasi, o którą walczyli, a której nie doczekali.

Polska będzie państwem ludowem, bo takiem być musi. Przedstawiciele ludu muszą uzyskać w Polsce rządy, bo te im się należą. I dlatego w Polsce będzie rządzić lud. — I dlatego wszystkim małodusznym i nieuświadomionym trzeba to dziś powtarzać, że głupstwem ostatniem są bajania, jakoby z przywróceniem państwa polskiego miała wrócić pańszczyzna i tym podobne brednie. W Polsce będzie rząd demokratyczny, przedstawiciele ludu będą w nim zasiadać w wielkiej liczbie. I ci nietylko potrafią bronić praw chłopa, jakie miał dotąd, ale prawa te rozszerzą tak, by Polska była naprawdę państwem ludowem.

Z drugiej strony w tym wielkim momencie dziejowym zwracamy się do Was, Bracia i Siostry, z najgorętszem wezwaniem: **Nie dajcie się łudzić ludziom, którzy chcą wnieść w naród polski zamęt i nieszczęście takie, jakie dziś wid[redacted] w [redacted].**

Pamiętajcie, Bracia najdrożsi, pamiętajcie Wy, żołnierze, pamiętaj cały ludu polski, **że naszym wrogom, a mamy ich przecie dość jeszcze, na niczem tak nie zależy, jak na tem, żebyśmy w chwili, gdy państwo** nasze powstaje, sami się niszczyli i mordowali, tak, jak to się dzieje w Rosyi.

Pamiętajcie, Bracia najdrożsi, dziś, kiedy staliście się już obywatelami nie jakiegoś rozbiorczego mocarstwa, obywatelami nie jakiejś dzielnicy, ale obywatelami całej, zjednoczonej ze wszystkich ziem naszych, niepodległej Polski, **że wszelki zamęt, wszelki bolszewizm u nas wyzyskaliby nasi wrogowie na to, by na konferencyi pokojowej przed światem całym mieć argument, żeśmy** na wolność nie zasłużyli, że się **rządzić nie umiemy,** że trzeba nas znowu wziąść pod jarzmo, bo wnosimy w środkową Europę zamęt bolszewicki, który istotnie zagraża całej kulturze i istnieniu społeczeństw.

Precz odpędzajcie, Bracia najdrożsi, wszystkich agitatorów bolszewizmu, choćby was łudzili najbardziej ponętnemi hasłami! Niech straszliwy przykład Rosyi, gdzie wre dzisiaj w całej grozie wojna domowa, gdzie bolszewizm doprowadził do wzajemnego wymordowywania się ludzi, niech ten straszliwy obraz stoi wam zawsze przed oczyma i uchroni was od pójścia na lep wysłanników bolszewizmu i

Pamiętajcie, że nad dobrem waszem i przyszłością waszą czuwają posłowie ludowi, wasi przedstawiciele, idźcie tylko za ich wskazówkami, a wierzcie, że oni was nie zawiodą i doprowadzą do szczęśliwej naprawdę przyszłości. Pamiętajcie też, że na czele bolszewizmu stoją żydzi, tak w Rosyi, jak i u nas, że do Królestwa wysłano specyalnie żydów z Rosyi, którzy tam szczepią bolszewizm.

Niezadługo zapewne odbędzie się **zebranie przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski w Warszawie. Będzie to Sejm narodowy, Sejm, który uchwali konstytucyę, który uchwali formę rządu w państwie polskiem.** Dlatego ten Sejm nazywać się będzie k o n s t y t u a n t ą. W tem zgromadzeniu narodowem wezmą udział **przedstawiciele wasi, wypróbowani już w walkach polity-**

czonych. Da Bóg, że niezadługo wszystkie stronnictwa ludowe w Polsce, we wszystkich jej dzielnicach, zjednoczą się, że w Zgromadzeniu narodowem weźmie udział przedstawicielstwo ludu polskiego, jako jedna ogromna, zwarta falanga, która da ludowi te prawa, jakie mu się w Polsce należą.

W wielkiej chwili staje lud polski przed wielkiemi zadaniami. Musimy udowodnić, żeśmy do spełnienia tych zadań dorośli. Wierzcie posłom ludowym, darzcie ich nadal taką ufnością, jak dotąd, stosujcie się do ich wskazówek, a niezadługo rozpoczniemy w swojem państwie nowe życie, lepsze życie, gdy nareszcie po 150 latach niewoli zleciały z nas kajdany.

Jak się zachowają rządy zaborcze wobec proklamacyi niepodległości zjednoczonej Polski, w tej chwili jeszcze niewiadomo. Mogą jeszcze nastać ciężkie czasy, mogą jeszcze przyjść ciężkie próby i doświadczenia, mogą jeszcze wrogowie nasi próbować stłumić ruch niepodległościowy w Polsce. Na wszystko musimy być przygotowani. Zniesiemy wszystko, bo pamiętać musimy o tem, że panowanie gwałtu już się skończyło, że dla ludzkości całej nadeszła nowa era, oparta na prawie i sprawiedliwości, i że już żadne moce piekielne tych nowych dróg, na jakie ludzkość weszła, a temsamem i niepodległości zjednoczonej Polski, nie utrącą i nie przemogą.

Rada Narodowa w Galicyi.

Klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego od dawna już doszedł do przekonania, że **musi się utworzyć w Galicyi przedstawicielstwo, które stanie ponad reprezentacyą oficyalną i stanowić będzie najwyższą władzę narodową** w naszym kraju, władzę, która będzie miała za zadanie **kierowanie polityką ogólno-narodową i organizowanie społeczeństwa na wielkie chwile**, przed jakiemi stoimy. Na posiedzeniu klubu posłów ludowych w dniu 4 b. m. we Wiedniu uchwalono jednomyślnie stworzyć Radę Narodową, a do prowadzenia układów z innemi stronnictwami wydelegowano posłów **Witosa** i **Tetmajera**.

Dnia 6 i 7 b. m. odbyły się w Krakowie układy porozumiewawcze między przedstawicielami Polskiego Stronnictwa Ludowego, a przedstawicielami socyalistów i narodowych demokratów. Dalszy ciąg tych obrad odbył się dnia 8 b. m. w Wiedniu. Uchwalono **we czwartek, dnia 10 października 1918, odbyć w Krakowie posiedzenie konstytuujące Radę Narodową.** W posiedzeniu tem wzięli udział: pięciu posłów z Polskiego Stronnictwa Ludowego, pięciu socyalistów, pięciu narodowych demokratów, pięciu demokratów polskich, dwóch Ślązaków, a ponadto posłowie: Serwatowski, Śliwiński, Matakiewicz oraz Wróbel.

Z obrad tych **wykluczeni zostali konserwatyści.** Konserwatystów spotkała słuszna kara za całą antynarodową politykę, jaką podczas wojny prowadzili. Dziś przekonują się konserwatyści, na jakie bezdroża zawiedli ich przywódcy, pp. Bobrzyński i Jaworski.

Z dumą możemy zaznaczyć, że jak w innych wypadkach, tak i teraz, **Polskie Stronnictwo Ludowe dało inicyatywę do tej wielkiej sprawy,** składając jeszcze raz dowód, **że dzierży ster polityki polskiej w swoich rękach.** Że ta polityka, jaką klub posłów ludowych prowadził, była jedynie trafną, dowodem ostatnie wypadki. **Obowiązkiem ludu polskiego jest skupić się teraz jak jeden mąż pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego,** bo przez to reprezentanci tego stronnictwa uzyskają jeszcze większą siłę i poprowadzą w wolnej Polsce w chwili, gdy ona się tworzyć zaczyna, politykę ludową dla dobra Polski i dla dobra ludu.

Sprawa reformy agrarnej.

Sprawa reformy agrarnej, poruszona przez posłów ludowych, spotkała się z żywym oddźwiękiem w masach włościańskich. Prąd w tym kierunku jest tak silny, że dzisiaj już nie daje spać wielkim właścicielom i niektórym księżom. Pierwsi są niespokojni o swoje posiadłości, drudzy nie mogą pogodzić się z tem, że mogą mieć mniej, aniżeli mają, choć w myśl zasad Chrystusowych powinni gardzić mamoną i ziemskiemi dobrami.

Zdawałoby się, że sfery najbardziej interesowane, rozumiejąc ducha czasu, zajmą się sprawą reformy agrarnej na seryo i wejdą z posłami ludowymi, jako przedstawicielami ludu polskiego, w układy, które tę reformę agrarną przygotują. Niestety, wielcy właściciele dóbr w naszym kraju, a taksamo i w Królestwie, nie chcą zrozumieć nawet tego, co jest koniecznem i raczej podporządkowują interes narodowy interesom swojej kieszeni, bo nie kryją się z tem, że radziby jak najdłużej wisieć przy Austryi i przy Niemcach, w tej nadziei, że austryacki, czy niemiecki żandarm czy żołnierz ochroni ich dobra przed dostaniem się tychże w ręce bezrolnych i małorolnych. Nie chcą zrozumieć tego, że lud polski nie myśli im własności zagrabiać, bo szanuje prawo własności i że domaga się podziału gruntów na podstawie wykupna, oczywiście nie po lichwiarskich cenach.

Po tej wojnie zostanie mnóstwo inwalidów, a zostanie u nas mnóstwo wdów i sierót, którymi państwo nie będzie mogło poprostu się zająć w ten sposób, by im zapewnić możność życia. W Niemczech myśli o tem rząd bardzo seryo. Hakatyści już sobie przecie szczerzyli zęby na całe terytoryum Królestwa, by zapchać je inwalidami swoimi, oczywiście Niemcami. Pomijając już fakt, że skończyć się musi tylko na apetycie, stwierdzić jednak trzeba, że tam na seryo myśli się o przyszłości inwalidów, wdów i sierót. Na Węgrzech sam rząd wystąpił z projektem reformy agrarnej, a kardynał węgierski oficyalnie zgodził się na rozparcelowanie dóbr kościelnych. U nas, niektórzy księża w Tarnowskiem pod przewodem biskupa Wałęgi (niestety, chłopskiego syna), samą myśl naruszenia dóbr kościelnych, klasztornych czy plebańskich, uważają za świętokradztwo. Magnaterya nasza ogląda się zaś na Wiedeń i stamtąd spodziewa się ratunku przed... bolszewizmem, bo tą nazwą ochrzczono u nas w sferach arystokratycznych każdy prąd, zmierzający do uregulowania własności ziemskiej.

Bolszewizm istotnie Polsce zagraża. Wiemy o tem dobrze, że Niemcy z niesłychanej dla Polaków życzliwości wymówili sobie w Brześciu Litewskim, że Bolszewicy z Rosyi przyjadą do Królestwa i uszczęśliwią naród polski swojemi ideami, i wszystkiem tem, co się obecnie dzieje w Rosyi. Według ostatnich wiadomości

z Królestwa, Niemcy puścili tam już z Rosyi jednego z przywódców bolszewickich, Singera, oczywiście żyda, występującego pod nazwiskiem Leszczyński, który, nie wiadomo skąd, przywiózł masę pieniędzy i zaczął już swoją robotę w Królestwie. Lud polski nie chce bolszewizmu, lud polski pragnie uchronić siebie i cały naród w chwili, gdy państwo polskie powstanie, od takiej anarchii, jaka jest obecnie w Rosyi, bo wie, że bolszewizmem obdarowali Polskę Niemcy, w tej nadziei, aby w chwili, gdy się z Królestwa wycofają, rzucić kraj w objęcia anarchii takiej, jaka dziś szaleje w Rosyi i zniszczyć Polskę w samym jej zaczątku nowego istnienia, by potem módz nad nią mimo wszystko zapanować.

Właściciele dóbr wielkich i duchowieństwo powinno zawczasu pogodzić się z losem i sprawę reformy agrarnej uregulowac przedtem, zanim agitacya Leszczyńskiego wyda swoje owoce...

Ksiądz wikary o podziale gruntów kościelnych.

Od jednego z księży wikaryuszów otrzymaliśmy w tej ciekawej sprawie list, który w całości poniżej przytaczamy:

„Szanowna Redakcyo! Czcigodni posłowie ludowi! Sprawa reformy agrarnej, która u księży, skupiających się koło tarnowskiego, rzekomo ludowego pisemka, wywołała takie przerażenie, przyjętą została przez ogół księży z całem zrozumieniem. Wszyscy rozważniejsi księża zdają sobie sprawę z tego, że reforma agrarna jest koniecznością zarówno społeczną, jak narodową, że im prędzej się ją przeprowadzi, tem łatwiej uchroni się naród od ciężkich wewnętrznych zaburzeń, których zaczątki przejawiają się już, jak słychać w Królestwie Polskiem, w formie importowanego z Rosyi bolszewizmu. Sądzę, a ze mną sądzi tak zapewne najmniej trzy czwarte księży, że do reformy agrarnej przyjść musi i że sfery najbardziej interesowane powinny jak najprędzej sprawą tą w pełnem poczuciu swojej odpowiedzialności wobec przyszłości się zająć.

Chciałem tu poruszyć jeden z punktów, proponowanej przez klub posłów ludowych reformy agrarnej, mianowicie sprawę dóbr kościelnych, zarówno więc dóbr klasztornych, jak i gruntów plebańskich.

Wśród księży wikarych projekt rozparcelowania dóbr klasztornych i wielkich dóbr kościelnych wogóle spotkał się z pełnem zrozumieniem. Księża wikarzy rozumieją dobrze, że jest rzeczą wręcz niestosowną, by klasztory rozporządzały olbrzymiemi nieraz połaciami ziemi, które zapewniają jedynie wygodny byt bez pracy kilkunastu, czy kilkudziesięciu ludziom. Jako synowie ludu, a przecie jest nas dziewięć dziesiątych, widzimy też doskonale, że większa część tych dóbr klasztornych, a często i innych wielkich dóbr kościelnych, oddawaną jest w dzierżawę żydom, niejednokrotnie zaś i Niemcom, co jaskrawiej niż inne argumenty przemawia do duszy chłopskiej.

Jeśli chodzi o grunta plebańskie, to, zdaniem naszem, proponowana przez posłów ludowych ilość gruntu jest nawet za wysoka. Obdarzenie proboszczów wielkiemi dobrami ma ten skutek, że księża wikarzy traktowani są zgoła inaczej przez samych proboszczów, niż traktowani być powinni. Doprowadza to często do tego, że pierwsza lepsza osoba z plebanii potrafi pomiatać wikarym, czy kilku wikarymi, bo różnica w stanowisku jest tak olbrzymia, że wikary traktowany jest gorzej, niż niejedna osoba z plebanii. W Królestwie Polskiem dóbr kościelnych niema, dlatego też stosunki w duchowieństwie są inne, bardziej demokratyczne, a ze stanowiska narodowego lepsze.

Ogółem więc powiadam, a jestem wyrazicielem głębokiego przekonania ogromnej większości duchowieństwa, że projekt rozdzielenia dóbr klasztornych, kościelnych i plebańskich jest ze wszech miar uzasadniony. Mogę tylko wyrazić zdziwienie, że „Lud Katolicki“ poważył się wystąpić z zarzutem świętokradztwa, zarzutem zgoła nieuzasadnionym i co najmniej zbyt lekkomyślnie postawionym. *Ks. wikary.*

Mowa posła Tetmajera.

W ciągu dyskusyi pokojowej w parlamencie wiedeńskim wypowiedział poseł **Tetmajer** dnia 4 b. m. imieniem Klubu posłów ludowych następującą mowę:

Wysoka Izbo!

„Austrya zadziwi kiedyś świat swoją niewdzięcznością“ — powiedział ktoś o tem państwie.

I gdyby o wdzięczność wogóle chodziło, to Polacy mieliby tu dużo do powiedzenia.

Ale wdzięczność nie jest żadnym politycznym czynnikiem, więc nie mówimy o tej drażliwej sprawie.

Mówmy raczej o zaślepieniu austryackich mężów stanu, którzy wskutek jakiegoś dziwnego zatumanienia umysłów, są przekonani, że na świecie wszystko tak się dziać będzie, jak sobie oni tu w Wiedniu, wsparci do tego podszeptami z Berlina, wymyślili.

Jest to albo ciemnota, która przypomina łacińskie przysłowie: quem Deus perdere vult, cum dementat (kogo Bóg chce zgubić, temu rozum odbiera), albo też jest to owa sławna polityka strusia.

Austryackim mężom stanu wydawało się niebezpiecznem takie urządzenie państwa, żeby w tem państwie każdy naród i każdy ułamek narodu, który się tu wypadkiem dziejowym dostał, znaleść mógł bezpieczne schronienie, a skutkiem tego mógł to schronienie cenić i starać się o jego podtrzymanie.

Czyniono więc wszystko, co możliwe, aby narodom to państwo zbrzydzić, a nawet wstrętnem uczynić, aby im wpoić przeświadczenie, że to państwo, jako takie, jest ich najgroźniejszym wrogiem.

O tem jednak szeroko mówić nie będę, powtarzano to już niezliczone razy w tej Wysokiej Izbie.

Chcę tylko stwierdzić, że to postępowanie, nawet u najwierniejszych dotąd państwu włościan polskich, wzbudziło żywiołową do państwa nienawiść.

Ponieważ jednak wspomniałem o wdzięczności, to muszę wyznać, że jesteśmy temu państwu, za to jego postępowanie, prawdziwie wdzięczni.

Ten system bowiem był dla polskiego ludu, twardą a nawet krwawą szkołą, która lud polski tysiąc razy prędzej i skuteczniej, do właściwej mu drogi przygotowała, i tysiąc razy głębiej wybiła w jego mózg dążenie do własnej państwowości, niżby tego dokazały teoretyczne wykłady.

W straszliwej drodze mąk, które rząd austryacki ludowi polskiemu systematycznie i celowo zadawał, po-

znał ten lud dwie zasady: cele wojny i własne przyrodzone dążenia.

Jak wicher przeniknęło wszystkie serca uświadomienie, że celem wojny jest wywalczenie dla wszystkich ludów rozstrzygającego wpływu na własne urządzenia państwowe, że celem wojny jest demokratyzacya powszechna, a wkońcu uświadomienie, że nie p a ń s t w o, ale n a r ó d jest owym ideałem, dla którego się składa najcięższe i najkrwawsze ofiary. Wiara w abstrakcyjny ideał państwa, ten fałszywy ideał, który kryje prawdziwy stan rzeczy, to jest zbrodnicze dążenie jednego uprzywilejowanego narodu do panowania nad drugim, ta wiara już w dym się rozwiała. Rozbija się dążenia do równości dla jakiegoś nieuchwytnego ideału państwa, a pragnienia ludów do władania samymi sobą uciska się i mianuje zbrodnią. Przyrodzone zatem dążności ludów wyszły w tej wojnie na wierzch i owładnęły całkowicie duszą polskiego chłopa. Teraz dopiero utwierdziło się w nim przekonanie, że tylko we własnem narodowem państwie, bez niczyjej cudzej opieki, będzie mógł sam sobą rządzić i będzie sobie mógł stworzyć warunki szczęśliwego życia, czego mu dotąd odmawiano. Chociaż męka polskiego ludu przewyższa męczarnie pierwszych chrześcijan za Nerona, nie przychodzimy tu jednak ze skargą, bo skarga jest niegodną narodu, który jest pewien, że przez ofiary wywalczy swoją wolność i swoje własne państwo. Ale lud polski protestuje przed całym światem, żeby jego interesy były podporządkowane jakiemuś obcemu interesowi. Lud polski protestuje przeciw usiłowaniom przeszkodzenia utworzenia w całej pełni niezawisłego polskiego państwa i połączenia wszystkich części narodu w jednę nierozerwalną całość. Protestuje przeciwko dostosowywaniu sprawy polskiej do interesów tego państwa.

Kto ma prawo od Polaków żądać, żeby poświęcali własną myśl państwową dla idei państwowej austryackiej?

Kto ma prawo wymagać, żebyśmy poświęcili nasze pragnienie utworzenia narodowego państwa dla tego państwa, które się wobec nas okazało katem? Nikt nie ma prawa przekręcać zwycięskiej w tej wojnie zasady sprawiedliwości, samookreślenia i wolności.

Nie obawiamy się wcale otwarcie oświadczyć, że uważamy dzisiejszy kataklizm dziejowy jako wyzwolenie i koniec naszej niewoli, że widzimy ten moment, który nam przynosi własne państwo, w którem wszystkie ziemie, na których brzmi mowa polska, będą połączone. Ograniczę się do przeczytania uchwał, które, imieniem całego polskiego ludu, zastępcy jego z obu zaborów, z Królestwa i z zaboru austryackiego, niedawno jako jasny wyraz przekonań całego polskiego ludu powzięli:

„Zgromadzeni w Krakowie zastępcy wszystkich stronnictw ludowych z Galicyi i z Królestwa Polskiego stwierdzają, że lud polski na obszarze wszystkich ziem polskich nie uznaje rozbioru Ojczyzny i niezachwianie dąży do odbudowania niepodległej, ze wszystkich części polskiej ziemi złożonej, o własne, polskie wybrzeże morza opartej rzeczypospolitej polskiej. W przekonaniu, że sprawa polska jest międzynarodową, i że rozstrzygnięcie jej w myśl naszych dążeń jest najsilniejszą poręką trwałego pokoju w Europie, protestuje lud polski przeciw wszelkim usiłowaniom jednostronnego rozwiązania sprawy polskiej, a zatem tak przeciw austro-polskiemu, jak przeciw niemiecko-polskiemu"

A zatem lud polski nie uznaje ani austro-polskiego, ani niemiecko-polskiego rozwiązania sprawy i nie uzna tego rozwiązania, jeśliby ono nastąpiło bez współudziału wszystkich uczestników światowej wojny. Lud polski, opierając się na prawie, wszystkim narodom przez Boga danem, dąży do sprawiedliwego, czysto polskiego rozwiązania swojej sprawy.

Tak, jak cały świat, tęskni i polski lud do pokoju, ale jeśliby ten pokój miał nam przynieść jakieś status quo (stan z przed wojny), to jesteśmy gotowi dalsze ponosić ofiary. My chcemy pokoju, który wszystkim uciśnionym ludom, a zwłaszcza naszym bratnim ludom, Czechom i południowym Słowianom, przyniesie błogosławieństwo wolności.

To jest zasadnicze zapatrywanie polskiego ludu.

Dążenie do utworzenia własnego państwa poczytywano nam za zbrodnię i za zdradę stanu, podczas kiedy podporządkowanie interesów polskiego ludu pod cudzy interes piętnowano mianem „państwowego patryotyzmu". Ale przeoczono, że ponad prawem pięści stoją inne, wieczne i najpotężniejsze prawa, które obecna wojna wydobyła z mroków zapomnienia. Dla nas jest niezaprzeczonem prawo do własnego państwowego istnienia, prawo do własnego, niepodległego państwa, zjednoczonego ze wszystkich części jednolitego ludu i jednej ziemi. To prawo dla nas nie jest ani przestarzałe, ani zapomniane, ani sporne.

Jako najwyższa zasada jest dla nas nasza wolność, nasze prawo samowładania w całem znaczeniu tego słowa. I choćbyśmy tę drogę piekła i męki jeszcze raz przebyć musieli, gdyby z drzewa wszystkich naszych lasów jeszcze raz tyle, jak dotąd wzniesiono szubienic, my prawa swego nie damy.

My je otrzymamy od dziejowej Nemezis! Godzina nasza wybiła!

Przeciwpolska polityka Niemców w Rosyi.

Tetmajer, Witos i 20 posł[illegible]

Haniebne niewolni-ctwo polskich robotników w Niemczech.

Na posiedzeniu parlamentu we czwartek 3 b. m wnieśli posłowie **Tetmajer, Witos i tow.** następującą interpelacyę do prezydenta ministów i całego rządu, **w sprawie 600.000 polskich robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi, którzy od czterech lat w Niemczech przemocą są zatrzymywani**

„W polskiej Radzie Stanu poruszono niedawno nad wyraz przykrą sprawę polskich robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi. **Robotnicy ci, w liczbie 600.000,** są od czterech lat przemocą zatrzymywani **traktowani tam w sposób zbrodniczy, ubliżający godności ludzkiej, jak niewolnicy.** Przy omawianiu tej sprawy w Radzie Stanu przytoczono też rozporządzenia komend niemieckich w Szczecinie i Monasterze i dostarczono dowodów, że wszystkie one doprowadzają poprostu polskich robotników do rozpaczy.

Znany polityk, Fryderyk **Naumann**, ogłosił w swojem piśmie „Pomoc“ artykuł, p. t. „Polscy robotnicy“, w którym pisze między innemi: „W stosunku do polskiego robotnika używa się w Niemczech stale najsurowszego tonu rozkazującego. Polski robotnik i jego rodzina otrzymują w Niemczech prawie stale złe, ciasne, wilgotne, w zimie nieopalone mieszkanie, przytem ludzi tych prześladuje się na każdym kroku i bije. **W prowincyi meklemburskiej dzieją się rzeczy, które wcale nie przynoszą Niemcom zaszczytu**, iż dziwić się należy, że ten rodzaj zwierzęcych instynktów wobec bezbronnych ludzi może u nas pozostawać bezkarnym. Polskiego robotnika płaci się nędznie, zarówno w przemyśle (na zachodzie), jak przy robotach w polu (na wschodzie), gdyż płace, obiecywane przez niesumiennych agentów, nigdy nie są dotrzymywane. Jak wiadomo, nie ma też polski robotnik swobody poruszania się w Niemczech, a okoliczność ta wyzyskiwaną jest w najwstrętniejszy sposób przez niesumiennych pracodawców. Bardzo pouczające w tym kierunku są nawet urzędowe protokóły „Vereinigung für exakte Wirtschaftsforschung“, gdzie między innymi były minister żywnościowy **Batocky** skarży się na złe traktowanie polskiego robotnika i zwalcza szeroko rozpowszechniony pogląd, że złe traktowanie polskiego robotnika jest wymaganiem niemieckiego patryotyzmu. Baron **Busche** z Kassel, dyrektor „Niemieckiej centrali robotniczej“, stwierdza z naciskiem, że polski robotnik prawie w całych Niemczech wykonuje najniższą i najniebezpieczniejszą pracę“.

Ponieważ władze niemieckie odnoszą się do tych niemożliwych stosunków bezczynnie, a niegodne zarządzenia niemieckich władz w stosunku do polskiego robotnika z Król. Polskiego i z Galicyi nadal są w mocy, a rząd austro-węgierski, jako sprzymierzony musi przyjąć na siebie część odpowiedzialności, zapytują podpisani:

Czy te fakta znane są Jego Ekscelencyi i co Jego Ekscelencya zamierza uczynić, by usunąć te niemożliwe stosunki, by rząd austro-węgierski, jako sprzymierzony nie ponosił odpowiedzialności za dalsze, tego rodzaju haniebne czyny Niemców“.

Tetmajer, Witos i 20 posłów ludowych.

Niepodległe czy ujarzmione?

Na posiedzeniu parlamentu 3 b. m. wnieśli posłowie **Witos, Jachowicz, Dyło, Ruebenbauer, Lewicki, Bomba** i tow. następującą interpelacyę do prezydenta ministrów i całego rządu **w sprawie dopuszczenia wysyłki listów w języku polskim do generał-gubernatorstwa warszawskiego:**

„Manifestem z dnia 5 listopada 1916 zostało Królestwo Polskie uznane przez państwa centralne za niepodległe państwo. Jakkolwiek niepodległość tego państwa jest i w innych wypadkach aż nadto iluzoryczną to jednak jako jeden z najjaskrawszych przykładów niekonsekwencyi posłużyć musi fakt, że rodzima polska ludność tego niby niepodległego państwa jest zupełnie

ucięta od swych ziomków z poza granicy, a nawet z najbliższego generał-gubernatorstwa lubelskiego przez zarządzenie, iż listy napisane w języku polskim, niedopuszczalne są przez pocztę. Równocześnie jednak tesame władze dopuszczają przesyłanie listów, pisanych w języku wrogim, jak francuskim, albo tureckim i madziarskim, które w Królestwie Polskiem są zupełnie nieznane; zarządzenie to możnaby nazwać komicznem, gdyby gospodarcze jego następstwa nie były tak zgubne. Wobec tego podpisani zapytują: Czy ten stan rzeczy znany jest J. Ekscelencyi? Co zamierza uczynić, by tej sprzecznej i pod względem gospodarczym rujnującej polityce pocztowej położyć koniec". *Witos, Jachowicz, Dyło.*

Reklamacye i urlopy rolników*).

Ktokolwiek miał do czynienia z reklamacyami i urlopami rolników, ten wie, na jakie trudności napotyka ich skuteczne przeprowadzenie.

Galicya, ten kraj wojennego zniszczenia i wyczerpania, powinien się cieszyć największą opieką na każdem polu życia gospodarczego i społecznego. Ciągle słyszy się o najlepszych zamiarach i chęciach rządu. Praktyka wykazuje jednak, że **nas rząd zbywa gdzie może.** Jakże bowiem wygląda dzisiejsza odbudowa kraju? Gorzej niżeli źle.

Czy rząd idzie w takiej sprawie, **jak reklamacye i urlopy** rolników, służących przy wojsku na prawdę na rękę ludowi? **Nie!**

Jest to sprawa niesłychanie ważna ze względu na zupełny brak robotnika.

Na podstawie wszechstronnej obserwacyi tak w kraju, jak w Wiedniu, tak w polu, jak w etapach i kadrach przyszedłem już dawno do przekonania, że załatwienie reklamacyi i urlopów rolników naszego kraju odbywa się z wielką krzywdą dla nas. Jest cały szereg przepisów, które umożliwiają rolnikom zwolnienie. Ale cóż z tego? Korzystają z tego w całej pełni kraje zachodnie monarchii, ale nie Galicya.

Wobec Galicyi jest stosowane masowe odrzucanie podań i to bez powodu. Szczególnie ostro daje się to wyczuć od roku.

Koło polskie musi z ministerstwem obrony sprawę tę **radykalnie załatwić**. Niech się nie daje brać na kawał. W razie potrzeby niech się uda i do najwyższych czynników w państwie z przedstawieniem. Zaznaczam, że pod względem **masowego** odrzucania podań są Polacy z Rusinami równouprawnieni. By cały ten system zdyskredytować, winni pp. posłowie przedstawić cały szereg dokumentów, jak to już Rusini zrobili. Sprawa nagła, pomoc Koła polskiego i eksc. ministra Gałeckiego w tej chwili potrzebna

*) Jak się reklamacye robi, pisaliśmy w numerze 10-tym.

Przeciw zatrzymywaniu reklamowanych w wojsku

Na posiedzeniu parlamentu d. 3 b. m. wnieśli posłowie **Witos, Tetmajer i tow.** interpelacyę do ministra obrony krajowej **w sprawie zatrzymywania w wojsku reklamowanych rolników:**

Od pewnego czasu traktowało ministerstwo obrony krajowej podania rolników o reklamacye z pewną względnością i załatwiało przychylnie około 60% podań o reklamacye. Niestety jednak prawomocne te reklamacye, które dla dalszego przetrwania wojny są poniekąd o znaczeniu decydującem, stały się w przeważnej części wypadków iluzorycznemi, a to przez samowolne rozporządzenia podwładnych komend wojskowych, które w tym względzie otrzymały tajne rozporządzenie z Naczelnej komendy armii. **Wspomniane komendy wojskowe traktują z reguły reklamacye, wydane przez ministerstwo obrony krajowej, jako niewystarczające i zatrzymują danego żołnierza samowolnie, nie zważając na to, że jest on w domu niezbędnie potrzebny.** Ofiarą tych samowolnych zarządzeń niższych komend padają także ci rolnicy, którzy mają więcej niż 20 morgów gruntu i których gospodarstwa marnieją ze szkodą ogółu.

Wobec tego podpisani zapytują: Czy Jego Ekscelencyi znane są te fakta i co Jego Ekscelencya zamierza uczynić, by prawomocnie przez ministerstwo obrony krajowej przyznane reklamacye, nie były unicestwiane przez podwładne komendy wojskowe?

Witos, Tetmajer i 20 posłów ludowych.

Na posiedzeniu parlamentu we czwartek d. 3 b. m. wnieśli posłowie **Tetmajer, Witos i tow.** następującą interpelacyę do J. Eksc. ministra obrony krajowej **w sprawie landszturmisty Wiśniowskiego z Dobrzechowa w powiecie strzyżowskim:**

Wymieniony landszturmista Wiśniowski, liczy 44 lat i ma czworo małoletnich dzieci, z tych najstarsze 13-letnie. Wiśniowski poszedł do wojska z wybuchem wojny i został przeznaczony do służby etapowej. W roku 1917 umarła mu żona i cała jego rodzina, zarówno, jak kilkanaście morgów wynoszące gospodarstwo, pozostało bez jakiejkolwiek opieki. Prośba jego o urlop została uwzględniona dopiero po czterech miesiącach. Następnie wniósł wymieniony Wiśniowski podanie do władz wojskowych o reklamacyę, która została mu przyznana, jednak komenda etapowa Nr 15 reklamacyi tej nie uwzględniła i Wiśniowskiego z wojska nie wypuściła.

Wobec tego zapytują podpisani: Czy ten stan rzeczy znanym jest Jego Ekscelencyi i co Jego Ekscelencya zamierza uczynić, by usunąć tego rodzaju niemożliwe stosunki i by wymieniony Wiśniowski na podstawie otrzymanego roypoprządzenia reklamacyjnego został z wojska wypuszczony?

Tetmajer, Witos i 20 posłów ludowych.

Listy od naszych żołnierzy.

Listy od żołnierzy polskich z frontu francuskiego.

W polu, 22 września.

Postanowiłem i ja napisać parę słów do naszego kochanego „Piasta“, który tutaj w tych dalekich obcych stronach jest naszym jedynym bratem. Jestem obecnie na froncie francuskim między wojskiem pruskim a madziarskim. Jest nas tutaj zaledwie dwóch Polaków pomiędzy nimi, to też człowiek nie może się doczekać, kiedy „Piast“ nadejdzie, bo inaczej nie wiedziałby człowiek co się dzieje w kraju. Poczta jakoś mało nas dochodzi. Nie wiem, gdzie się podziewa. „Piast“ nam dosyć regularnie przychodzi, to też proszę mi go nadal przesyłać. Serdeczne dzięki składam Szanownej Redakcyi za to nasze kochane pismo, które nas uczy, jak mamy postępować, by jakoś przetrwać te ciężkie czasy. Serdecznie wszystkich pozdrawiam *Jan Bułka,* p. pol. 617.

W polu, 24 września.

Kochany nasz „Piaście“! Dostajemy Cię i tu, we Francyi. — I tu, we Francyi mamy sposobność przeczytać ten organ naszych dążeń, naszych celów. Siedząc w dole, parę metrów głębokim, piszę tę parę słów przy świetle kilku zabłąkanych promieni słońca do naszej kawerny o tem, co mi się na myśl nieraz nasunęło, a więc najsamprzód tytuł naszego pisma. Tytuł naszego pisma, to nasz okrzyk bojowy, to nasze hasło. Przed tysiącem lat lud nasz obalił tron samowładnego Popiela, a z nim wszystkich tych, którzy nie sieją, ani orzą, a utworzył nową Polskę, Polskę ludową, wybierając na swego naczelnika kołodzieja Piasta. I dzisiaj pękły okowy, krępujące nas, więc trzeba nam się samym rządzić, samym tworzyć i organizować. Nam, polskiemu ludowi trzeba pochwycić rząd w swe ręce, nam trzeba się samym rządzić. Naszym naczelnikiem mą być Piast jako wyraziciel i uosobienie ludu, Piast naszą myślą i dążeniem, Piast naszem zwycięstwem! Jakże niską, jakże słabą i nikłą jest jakaś trzódka owieczek z pod znaku „Ludu Kat.“. Ale ta trzódka zniknie, jak znika noc przed dniem, lub jak człek młodemu usuwa się z gospodarki. Lud polski musi iść naprzód!

Mazur z nad Uszwicy, p. pol. 296.

Polskim żołnierzom nie wolno czytać polskich pism.

W polu, we wrześniu.

My, żołnierze z 357 poczty polowej zwracamy się do pp. posłów ludowych ze skargą, [illegible] **armia polowa, poczta polowa 357, nie pozwala nam czytać wcale polskich gazet, zwłaszcza zaś „Piasta“,** natomiast dopuszcza mnóstwo gazet niemieckich, szowinistycznych. Czemu się nas Polaków, którzy najwięcej ofiar w tej wojnie ponieśliśmy, traktuje w podobny sposób? Prosimy pp. posłów ludowych o poczynienie odpowiednich kroków u rządu w tej sprawie.

Żołnierze Polacy z 357 p. pol.

Na Ukrainie, we wrześniu.

I ja poskarżyć się muszę na niedoręczanie mi „Piasta“. Gdyśmy stali na rumuńskim froncie, to dostawałem regularnie moją kochaną gazetkę; gdyśmy jednak pojechali na Ukrainę, nie otrzymałem ani jednego numeru od kwietnia. Gorycz nas ogarnia, że w podobny sposób traktują władze wojskowe polskich żołnierzy, pozbawiając ich jedynej rozrywki i łącznika z krajem, jakim dla nas jest „Piast“. Mamy nadzieję, że pp. posłowie ludowi sprawę tę poruszą w parlamencie.

Fr. Stasicki, p. pol. 377.

Krzywdom polskich żołnierzy niema końca.

W polu, we wrześniu.

Zostałem asenterowany w roku 1907 i wysłużyłem trzy lata w wojsku w czasie spokoju. Obecnie jestem na froncie od pierwszej mobilizacyi i mimo to nie miałem dłuższego urlopu. Jestem samoistnym gospodarzem na dziesięciu morgach gruntu; w domu prócz żony i pięciorga małych dzieci niema nikogo. Gospodarstwo zostało podczas inwazyi rosyjskiej i trzykrotnego przemarszu [illegible] wojsk zrabowane i zniszczone. Przez długą moją nieobecność budynki się poniszczyły i na gwałt potrzebują naprawy, tak samo, jak grunt potrzebuje obrobienia, jeśli żona moja i dzieci nie mają zginąć z głodu. **Podanie o reklamacyę nie zostało uwzględnione, taksamo prośba o urlop,** wniesiona do komendy bateryi, gdyż, jak stwierdzono, „niema komu robić służby“.

Tymczasem po kadrach obija się wielu takich, którzy zaledwie parę tygodni byli w polu, a zresztą obijają się tylko. Rząd wymaga, by jak najwięcej zboża dla niego dać, a komendy nie chcą puszczać żołnierzy na krótkie nawet urlopy na żniwa czy zasiewy. Może pp. posłowie ludowi raz jeszcze przedstawią rządowi tę tak ważną dla nas żołnierzy sprawę i postarali się o to, by nam, którzy od początku wojny jesteśmy w polu, udzielane były dłuższe, kilkumiesięczne urlopy.

Nas, żołnierzy na froncie, zainteresowała również ogromnie sprawa reformy agrarnej. Słuszną jest rzeczą, by ten chłop, który przed wszystkimi innymi i prawie jedyny walczy w szeregach i przelewa krew, otrzymał ziemię. **Niema tu między nami hrabiów ani książąt, oficerami są przeważnie synowie robotników, mniejszych kupców lub włościan.** Jeżeli panowie odsuwają się od obowiązku służenia z bronią w ręce ku obronie ziemi, to komuż słuszniej się ona należy, jak nie chłopom, którzy w jej obronie walczą i krew tak hojnie przelewają? Lud polski, jak się nie uląkł przewagi moskiewskiej, tak samo nie ulęknie się klątwy, jeśli idzie o jego dobro. Niech tylko pp. posłowie nasi nie przestają działać w tej tak ważnej i sprawiedliwej sprawie, a i my się niczem od stania murem przy nich odstraszyć nie damy. Pozdrowienia dla wszystkich Czytelników „Piasta". *Józef Ganczowski*, p. pol. 369.

Ś. p. Teofil Anaszkiewicz.

Dopiero teraz dowiedzieliśmy się o niepowetowanej stracie, jaką ponieśliśmy przez śmierć ś. p. Teofila Anaszkiewicza, jednego z najwierniejszych idei ludowców, człowieka o niespożytej, zdawało się energii, pełnego zapału i poświęcenia dla ludu i sprawy ludowej.

Ś. p. Teofil Anaszkiewicz od szkolnych lat pracował w organizacyach narodowych. Ideowiec gorący, marzył o wprzągnięciu całej inteligencyi ludowej w rydwan pracy dla dobra ludu, marzył o podniesieniu ludu i dla tej pracy poświęcił życie. Był on jednym z kierowników ruchu zarzewiackiego, tego ruchu młodzieży, który mógł snadnie nosić nazwę prometeizmu tej młodzieży. Po ukończeniu uniwersytetu objął posadę pomocnika adwokackiego najpierw we Lwowie, potem w Makowie. Wybijał się talentem prawniczym i pracowitością. Poza pracą zawodową poświęcał cały swój czas pracy oświatowej i politycznej, jako jeden z najczynniejszych członków naszego stronnictwa, które szanowało w nim jednę z najbardziej szlachetnych, ideowych jednostek.

Gdy wybuchła wojna, zastała go w Galicyi wschodniej. Tam krzątał się żywo, niosąc pomoc ludności, a gdy fala inwazyi posunęła się daleko na zachód, udał się w głąb Rosyi i tam rozwinął bardzo energiczną działalność między młodzieżą polską, zarówno z Rosyi, jak z Królestwa i Galicyi. Był jednym ze założycieli „Związku zjednoczenia i niezawisłości Polski", był członkiem Komitetu wykonawczego Rady naczelnej Zjednoczenia międzypartyjnego, zajmował się bardzo żywo sprawą wojska polskiego i brał żywy udział w akcyi, przygotowującej stworzenie korpusu polskiego na Syberyi.

Trawiony tęsknotą, chęcią zbadania na miejscu stosunków, jakie panują w Królestwie Polskiem, o którego niepodległości niesłychane brednie wypisywała na rozkaz Niemców prasa rosyjska, które to brednie wprowadzały i do dziś dnia wprowadzają w błąd społeczeństwo polskie w Rosyi, przedarł się do Królestwa i w lipcu przybył do Lublina. Nieustanna praca, nadmiar wrażeń, powaliły go wkrótce na łoże boleści... Po kilku tygodniach choroby zmarł w Lublinie, przeżywszy zaledwie 30 lat.

Ta jedna spotkała go nagroda, że spoczął na swojej ziemi, którą nadewszystko ukochał.

Cześć Jego pamięci!

Hiszpanka.

Całe połaci kraju ogarnęła nieznana dotąd epidemia — hiszpanka. Jak po miastach choroba ta nie jest tak straszną z powodu bliskiego sąsiedztwa lekarzy, tak po wsiach czyni ona ogromne spustoszenia. W powiecie grybowskim i sądeckim są parafie (n. p. Kruźlowa), w których jest po kilka pogrzebów dziennie zmarłych ludzi na hiszpankę. **Całe gminy leżą w ogromnej gorączce, wielu chorym bucha krew z ust i nosa**, wielu zrywa się w gorączce z łóżka i majaczy przez kilka dni, a kto się zaziębi — ten idzie na tamten świat. Ludzie wyglądają jak nie z tego świata. Przestrach wielki, bo znikąd niema ratunku. W niektórych domach niema kto bydła popaść lub strawy chorym ugotować, niema kto po trumnę zmarłemu jechać. Pogrzeby odbywają się zwykle bez płaczu, bo często cała najbliższa rodzina zmarłego leży w gorączce i niema kto nad trumną zapłakać. Często się zdarza, że matka, leżąc bezprzytomna w gorączce, nie wie, że z domu wynoszą jej zmarłe dziecko. W polu ustała w wielu gospodarstwach zupełnie praca.

Wielka wina tego stanu rzeczy ciąży na władzach, które dotychczas ani nie uświadomiły ludności, w jaki sposób należy się przeciw tej chorobie bronić, ani też nie dostarczyły jej przeciwdziałających środków.

Rychły ratunek jest koniecznym.

Franciszek Piątkowski.

Ciężki wstyd.

Lud w naszym kraju zadokumentował już niejednokrotnie, że dojrzał, że świadom jest swej roli, świadom obowiązków i praw, jakie ciążą na każdym Polaku. Znajdują się jednak niestety jeszcze pomiędzy ludem naszym jednostki, które przynoszą ogółowi ludu ciężki wstyd. Zdarzają się bowiem sprzedawczycy własnych dzieci.

Polski Komitet szkolny Zagłębia ostrawskiego wydał onegdaj broszurę, zawierającą wykaz rodziców polskich, którzy posyłają swe dzieci do szkół czeskich i niemieckich. Smutna to nad wyraz i bolesna lista. Obejmuje ona 813 ojców rodzin, którzy 1795 dzieci zaprzedali obcym.

Przypatrzmy się, skąd pochodzą ci sprzedawczycy własnych dzieci: z powiatu bocheńskiego pochodzi 236. Zaprzedali oni 518 dzieci; z powiatu wielickiego pochodzi 174, którzy zaprzedali 377 dzieci; z limanowskiego 52 (110 dzieci); z wadowickiego 28 (60 dzieci); z myślenickiego 25 (47 dzieci); z krakowskiego 20 (36 dzieci);

Koła polskiego w Berlinie, p. Seyda i po raz pierwszy uroczyście **oświadczył** w parlamencie, że **Polacy dążą do zjednoczonej ze wszystkich ziem polskich, niepodległej i od nikogo niezawisłej Polski.** W ten sposób dzielnica poznańska, do ostatnich dni skneblowana, podniosła głos śmiały i silny i stanęła godnie obok Galicyi, która już przed rokiem głos taki wobec świata zabrała. W tydzień potem ozwało się Królestwo Polskie, gdy Rada Regencyjna proklamowała zjednoczenie i niepodległość wszystkich ziem polskich.

Pisma niemieckie hakatystyczne pienią się z wściekłości na rząd i radoby prowadzić dalej wojnę, przekonane, że Niemcy są powołane do panowania nad światem. Widocznie i Hindenburg i cesarz Wilhelm wiedzą jednak więcej, jak właściwie stoją Niemcy na polach walk, skoro **propozycyę pokojową do Wilsona uchwalono na Radzie koronnej, w której brał udział Hindenburg, jednomyślnie.**

Demokratyzacya Niemiec, sparlamentaryzowanie rządu niemieckiego, jest obok propozycyi pokojowej mocarstw centralnych wypadkiem niezwykłej doniosłości

---

Prośba państw centralnych o pokój.

Stosunki wojenne zmieniły się tak strasznie na niekorzyść państw centralnych, zwłaszcza po odpadnięciu od nich Bułgaryi, że w ubiegłą sobotę

państwa centralne zwróciły się do Wilsona z prośbą o zawieszenie broni, zaznaczając, że przyjmują wszystkie ogłoszone przezeń podstawy pokoju.

Nota austro-węgierska do prezydenta Wilsona oświadcza, że monarchia stale prowadziła wojnę jako walkę obronną i, że kilkakrotnie zaznaczała gotowość zakończenia jej i dojścia do sprawiedliwego i honorowego pokoju, oraz, że zwraca się do prezydenta Stanów Zjednoczonych z **wnioskiem zawarcia z nim i z jego** sprzymierzeńcami natychmiastowego **zawieszenia broni i przystąpienia do rokowań o zawarcie pokoju na podstawie ogłoszonych przez Wilsona zasad pokojowych,** zarówno z 8-go stycznia, jak z 12-go lutego, jak wreszcie z 27-go września b. r.

Zasady pokoju Wilsona!

Zasady pokoju, ogłoszone dnia 8 stycznia, brzmią w streszczeniu:

1. Wszystkie traktaty pokojowe muszą być jawnie powzięte z wykluczeniem tajnej dyplomacyi.

2. Wolność żeglugi na wszystkich morzach.

3. Możliwe usunięcie ograniczeń handlowych i równość wszystkich państw w tej dziedzinie.

4. Ograniczenie zbrojeń do minimum.

5. Załagodzenie sporów kolonialnych z uwzględnieniem interesów tubylców.

6. Opróżnienie obszaru całej Rosyi i nieprzeszkadzanie w sposobach jej wewnętrznego urządzania się.

7. Ewakuacya i restauracya Belgii przy uszanowaniu jej suwerenności.

8. Zwrot Alzacyi i Lotaryngii.

9. Uregulowanie granic z Włochami w myśl sprawiedliwości narodowej.

10. Nadanie ludom Austro-Węgier możności samorządnego rozwoju.

11. Ewakuacya i restauracya Rumunii, Serbii i Czarnogóry. Wolny dostęp do morza dla Serbii. Międzynarodowe ustalenie stosunków wzajemnych między państwami bałkańskiemi.

12. Samodzielność dla części cesarstwa osmańskiego, zamieszkałej przez Turków. Autonomia dla innych narodowości Turcyę zamieszkujących. Wolny przejazd przez Dardanele.

13. **Niezawisłe państwo polskie, obejmujące w sobie niewątpliwie przez polską ludność zamieszkałe obszary, musi być stworzone. Musi ono posiadać wolny dostęp do morza. Jego gospodarcza niezawisłość i terytoryalna nienaruszalność muszą być zagwarantowane przez międzynarodowy układ.**

14. Założenie związku narodów, celem wzajemnej poręki tych zasad.

Zasady, ogłoszone przez Wilsona 12 lutego, stwierdzają, że każda część układu pokojowego ma być zbudowaną na sprawiedliwości, że **narody i prowincye nie mogą być przerzucane z pod jednej władzy pod drugą, że jeśli te przerzucania będą, to muszą być dokonane w interesie i na korzyść danej narodowości,** że wreszcie **wszystkie jasno określone narodowe żądania mają znaleźć jak najdalej idące zaspokojenie.**

W mowie z 27 września b. r. oświadczył Wilson, że **sprawiedliwość, na której pokój ma być zbudowany, nie może znać uprzywilejowanych,** gdyż uczestniczące w nim ludy muszą mieć równe prawa, że decydującym musi być wspólny interes narodów, a nie jakiegoś jednego narodu, że **wreszcie wszystkie międzynarodowe układy i umowy muszą być dosłownie podane do wiadomości całego świata.**

Dzienniki wiedeńskie, które przed dwoma tygodniami jeszcze, gdy Wilson w sposób mocny i bardzo stanowczy odrzucił pełną frazesów i nic nie mówiącą notę pokojową hr. Buriana z 12 września b. r., nazwały Wilsona kuglarzem, oszustem i t. d., teraz, po zgodzeniu się Austryi na jego zasady pokoju, wpadły w zachwyt nad Wilsonem i nazywają go już „drugim Mojżeszem", który dał ludzkości nowe przykazania, jakie na długie wieki będą stanowić o losie narodów. Warto to zaznaczyć jako dowód oryentowania się prasy wiedeńskiej w trudnej obecnej chwili.

Takąsamą notę wystosowały do Wilsona Niemcy i Turcya. Urzędowe organa niemieckie stwierdzają, że

Niemcy godzą się na wszystkie zasady wilsonowskie bez żadnych zastrzeżeń.

Temby się tłómaczyło, że pozwoliły na to, iż ogłoszenie niepodległości zjednoczonej Polski przez rząd warszawski i Radę Regencyjną pozwoliły zamieścić w pismach polskich w Królestwie. Rząd niemiecki chce widocznie uprzedzić naród niemiecki, łudzony dotychczas

nadzieją zwycięstwa, że trzeba się będzie pożegnać z polskimi prowincyami, ujarzmionemi dotąd przez Prusy.

Jaki los spotka tę prośbę o pokój, w tej chwili trudno przewidzieć. We Francyi i w Anglii mężowie stanu oświadczają, że

nie można wierzyć w szczerość Niemców

i że notę tę trzeba odrzucić, bo Niemcy jeszcze się nie przekonali, że wojna nie jest interesem. Co zrobi prezydent Wilson, nie wiadomo. Koalicya, która stale teraz zwycięża, radaby zgnieść Niemcy tak, by już nie powstały. Czy prez. Wilson stoi na temsamem stanowisku, trudno wiedzieć. **Odpowiedzi prezydenta Wilsona spodziewają się koło niedzieli lub poniedziałku.** To zdaje się nie ulegać kwestyi, że Wilson zażąda od Niemców opuszczenia okupowanych ziem przed rozpoczęciem układów pokojowych. To wywołać może jednak jeszcze różne komplikacye.

Wojna europejska.

Ubiegły tydzień upłynął znowu pod znakiem

mocarstw centralnych na wszystkich frontach,

z wyjątkiem frontu włoskiego, gdzie panuje naogół spokój. Najzawziętsze walki toczą się, jak wogóle niezmiennie od 15 lipca, na froncie francusko-belgijskim, gdyż ofenzywa, podjęta przez armie koalicyjne i amerykanskie, trwa z **niezmniejszoną siłą** w dalszym ciągu. Powodzenie tej ofenzywy zawdzięcza koalicya prawie **wyłącznie Ameryce.** Z górą milion Amerykanów walczy na froncie, **pół miliona robotników z Amryyki zajęło się odbudową zniszczonego przez odwót Niemców terytoryum nad Sommą,** setki tysięcy robotników pracują w warsztatach amunicyjnych i we fabrykach tanków we Francyi i w Ameryce. A trzeba zaznaczyć, że tanki zadecydowały wprost o zwycięstwie koalicyi. Dnia 2 b. m. armie koalicyjne **zajęły miasto St. Quentin** (czyt. Sę Kantę(, 3. b. m. **Anglicy zdobyli Armentiéres**, La Bassée i Lens, 4 b. m. toczyły się zaciekłe walki **koło Cambrai**, które Niemcy podpalili. W tym dniu **przełamana została ostatnia linia Hindenburga.** W ciągu września, jak ogłoszono, **koalicya wzięła do niewoli prawie 250.000 żołnierzy, 5.500 oficerów, prawie 3.700 dział i 23.000 karabinów maszynowych niemieckich.** Dnia 5 b. m. Niemcy pod naporem koalicyi musieli się cofnąć koło Reims i ku miastu Lille. 6 b. m. musieli się dalej cofać na północ od St. Quentin, na wschód od Reims i na północ od Verdun. 7 b. m. cofnęli się Niemcy na znacznej przestrzeni od Reims, tak, że miasto to jest zupełnie dzisiaj poza terenem walk. Tego samego dnia Niemcy podpalili miasto Douai, gdyż i tam muszą się cofać pod naporem koalicyi. **Ogółem odwrót niemiecki trwa w dalszym ciągu.**

Walki w Macedonii

właściwie się skończyły z chwilą, gdy **Bułgarya poddała** się na łaskę i niełaskę koalicyi i **złożyła swój los w ręce prezydenta Wilsona.** Wojska bułgarskie odjechały do Bułgaryi, wojska niemieckie i austro-węgierskie musiały się cofnąć w głąb Serbii. Już w niedzielę Serbowie byli w miejscowości **Vranje**, to znaczy weszli już na terytoryum dawnej Serbii, z przed wojny bałkańskiej, a obecnie są już w **Leskowac**, czyli odbijają już swój kraj stary. Naczelny wódz wojsk koalicyjnych ma główną kwaterę w stolicy Bułgaryi, Sofii i oświadcza otwarcie, że **armie jego maszerują na Budapeszt.** Obecnie armie koalicyjne są w odległości jakich 150 km od Dunaju i od stolicy Serbi, Belgradu. Gdzie zamierzają im stawić opór armie państw centralnych, dotąd niewiadomo. W każdym razie wojska austryackie musiały wskutek zmian w Serbii cofnąć się w Albanii na znacznej przestrzeni. Włosi usiłowali zdobyć stolicę Albanii D u r a z z o i zaatakowali ją od strony morza, ale zamiar ten im się nie udał.

Ogromne zwycięstwo

odniosła koalicya **w Palestynie.** Dnia 2 b. m. **Anglicy dotarli do Damaszku** i zajęli go. Znaczy to, że w przeciągu miesiąca zajęli całą Palestynę i wdarli się w głąb Syryi, przeszedłszy z górą 300 km od chwili rozpoczęcia ofenzywy. Jest to straszny cios dla Turcyi, która jest już zupełnie odcięta od Mezopotamii, od Palestyny i od Syryi, a liczyć się musi z tem, że koalicya uderzyć teraz może na nią od strony Bułgaryi.

Na wszystkich tych trzech frontach ofenzywa koalicyi trwa z niezmniejszoną siłą. Armia turecka jest zupełnie rozbita, a straty jej w materyale wojennym nie dadzą się już wynagrodzić, bo połączenie kolejowe Niemiec z Turcyą zostało przez poddanie się Bułgaryi w zupełności przerwane.

W odpowiedzi.

W „Ludzie Katolickim“, z dnia 22 września, ukazał się artykuł p. t. „do Braci ludowców“ pełen najpodlejszych kalumnii, najgłupszych i żadnymi faktami nieuargumentowanych zarzutów przeciw stronnictwu ludowemu, jego posłom i jego organowi naczelnemu „Piastowi“. Czego się czcigodni duszpasterze dyecezyi tarnowskiej nie chwytają, to zrozumie każdy, skoro przeczyta ów artykuł. Widząc, że lud polski nie da się zastraszyć rozmaitemi groźbami w rodzaju klątw i t. p., uderzyli w inną, więcej sentymentalną strunę, bratersko przyjacielską. Czytamy tam więc: „Bracia kochani! Wy którzy czy to w dobrej wierze, czy też może zbałamuceni, czytacie tą gazetę ludowcową i należycie do ludowców, porzućcie to niekatolickie pismo, porzućcie to stronnictwo, które taką gazetę, gorszą od gazet żydowskich i socyalistycznych, wydaje i każe wam czytać!“

Naiwny „Ludu Katolicki“! Minęły czasy ciemnoty polskiego chłopa, minęły czasy gróźb. Lud nie jest zbałamucony, ale tylko uświadomiony wysoko dzięki „Piastowi“ i stronnictwu ludowemu. Nikt nikomu nie wpycha do ręki tej niekatolickiej (?) gazety, jaką ma być rzekomo „Piast“, raczej to można o „Ludzie Katolickim“ powiedzieć. „Piast“ wychodzi w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, czyta go chłop polski, czyta rzemieślnik, czyta żołnierz w kraju i na froncie, czytają bracia nasi z Królestwa, zna go Polska cała. Wszyscy wiemy, że to pierwsze pismo ludowe, które się naprawdę o nasze krzywdy upomniało, pierwsze nasze pismo które w tak

ciężkich warunkach potrafiło bronić interesów chłopa polskiego i starać się o jego uświadomienie.

„Piast" jest organem stronnictwa ludowego, a czem jest to stronnictwo, wiemy wszyscy doskonale. To nie znikoma garstka intrygantów i jątrzycieli, usiłująca tylko w błąd lud polski wprowadzić, ale to największa dziś partya polityczna, to największa siła ludowa, bo z ludu polskiego wyrosła i na ludzie oparta. Stronnictwo ludowe reprezentuje największa liczba posłów ludowych, a działalność ich dobrze nam jest znana. My wiemy, kto jest poseł Witos, Tetmajer, hr. Lasocki, wiemy, że to ludzie najszlachetniejsi, najuczciwsi, którzy jeden cel mają przed oczyma: dobro Polski, Ojczyzny naszej, dobro ludu polskiego. Dla tych ideałów pracowali i pracują hardo i nieugięcie, nie ulękli się ani gróźb rządu ani panów, nie ulękną się i „Ludu Katolickiego", który śmie napadać na nich. Za nimi stoją masy ludu polskiego, które podejmą walkę bezwzględną w obronie swoich praw. Chłop dziś uświadomiony, walkę prowadzić potrafi aż do zwycięskiego końca. Oszczerstwa, rzucane na to stronnictwo i jego organ, nie zachwieją powagą, owszem, przyczynią się jeszcze do zwiększenia wydawnictwa. Na nic, panowie i księża tarnowscy, nie przydadzą się wasze groźby. „Piasta" nie wpychają ludowi do rąk księża po parafiach, nie wysyła się go po plebaniach i wikarówkach do sprzedaży.

Wilkami w owczej skórze nazywacie naszych ludowych posłów, a zapominacie chyba, że to wy nimi jesteście!

Dlaczego to dziś taką zaciekłą walkę prowadzicie, że „Piast" wspomniał o reformie agrarnej? Wiemy, że dobrze siedzieć na kilkudziesięciu morgach ziemi, niekiedy na kilku tysiącach i mówić, że to stanowi własność Ojca św., a ktoby się ważył ruszyć, wyklętym będzie. Reforma agrarna siłą faktu dojdzie do skutku, każdy ma bowiem na ziemi równe prawa. Dobrze siedzieć w domu, opływać w wygodach wszelakiego rodzaju, jednak chociaż czasem trzeba pomyśleć i o tych, co piąty rok już na froncie stoją, o tych, co dziś inwalidami zostali, a których w przyszłości czeka nędza i kij żebraczy, boć to przecie ojcowie nasi, bracia nasi, synowie jednej Matki-Ojczyzny. Pomyśleć trzeba i tych głodnych masach robotniczych, które tygodniami kawałka chleba nie widzą, napróżno marnując swe siły i zdrowie. Tak, tych trzeba uchronić od nędzy i głodu, trzeba im zabezpieczyć w jakikolwiek sposób ich przyszłość.

Rola należy do chłopa i do tego, kto będzie chciał na niej pracować, ale pracować ciężko, w pocie czoła.

„Piast" ani na myśli ma odciągać lud od wiary, bo wiara jest fundamentem wszystkiego; każdy żyjący musi wierzyć. To zaś, że zastanawia się nad podziałem wielkiej własności panów i dóbr kościelnych, nie jest bezbożnością, lub niewiarą, że broni praw chłopa polskiego również nie jest akatolicyzmem. Posłowie nasi ludowi z całą pewnością lepszymi są katolikami jak niejeden z księży (nie chcę przytaczać przykładów). Prowadzić walkę ze złem i starać się to zło wykorzenić, nie jest bezbożnością. My wiemy i poznaliśmy już co dobre, a co złe.

Jak śmie „Lud Katolicki" zaprzeczać pracy naszych posłów ludowych!? Wszak wszystko, co dobre dziś chłop ma, to krwawo zdobyte przez naszych posłów. Oni wszystko poświecili dla ludu i nie zawahają się w przyszłości przed niczem, byle wywalczyć lepszą dolę. Wam się zaś panowie i księża z pod znaku „Ludu Katolickiego" na pasku wodzić nie damy! To prawda, że wyście z nas wyszli, aleście o nas zapomnieli. Wyście gotowi życie poświęcić, ale dla celów osobistych, nie dla ludu. O co wam się rozchodzi, jak nie o majątki? Niedawno dopiero broniliście zajadle dóbr kościelnych, mówiąc, że to własność Ojca św. i nikt prawa niema do nich, a ktoby je naruszył świętokradztwo popełni, a dziś śmiecie pisać, że nietylko majątkami, ale i ostatnim kęsem chleba się podzielicie? Znamy waszą wspaniałomyślność?... i wasze miłosierdzie...

Lud polski od wiary nie odstąpił i nie odstąpi, ale walkę podejmie z każdym, kto stanie mu na przeszkodzie w walce o swe prawa. Gróźb się nie ulęknie, bo lud to siła straszna, potęga niezmierzona. W walce tej przodować nam będą nasi ludowi posłowie, bo my w nich pokładamy całe nasze zaufanie, wierzymy im i pójdziemy z nimi, mimo wszelkich gróźb „Ludu Katolickiego".

Władysław Ciepielowski z Sokolowa.

Odbudowa powiatu gorlickiego.

W „Kuryerze Lwowskim“ z daty dnia 27 września 1918 r., a następnie w jednym z numerów „Głosu Narodu“ pojawił się artykuł pod tytułem: „Odbudowa powiatu gorlickiego“, będący jednym wielkim hymnem pochwalnym na cześć byłego kierownika Ekspozytury, inż. Heitzmanna.

W imię prawdy skonstatować należy, co następuje:

Pomimo życzenia całej interesowanej ludności, która przy tworzeniu nowej gorlickiej Ekspozytury w jesieni roku ubiegłego, pragnęła kierownikiem widzieć inż. Maurycego Tuszowskiego, znanego ze swej poprzedniej dwuletniej pracy dla powiatu i miasta, ówczesny szef departamentu technicznego, radca dworu Ingarden, narzucił nam kierownika w osobie pana Heitzmanna. Zrobiono tylko to ustępstwo, że panu inż. Tuszowskiemu oddano referat wsi, miasto dając pod wyłączną opiekę inż. Heitzmanna, powierzając mu jednocześnie ogólne kierownictwo Ekspozytury.

Autor omawianego artykułu, tworząc panegiryk na cześć p. inż. Heitzmanna, ani słówkiem nie wspomniał o tem, komu istotnie powiat zawdzięcza nieustanną i najdalej idącą opiekę, i kto przedewszystkiem wpływami swoimi zdołał uzyskać fundusze na odbudowę. W imię prawdy musimy z całym naciskiem skonstatować, że największą zasługę w odbudowie powiatu położył poseł tutejszego powiatu, Ekscelencya Władysław Długosz, dzięki staraniom którego powiat w roku 1917 uzyskał z Centrali odbudowy fundusz 1,500.000 koron, zaś na rok 1918 kwotę 3,500.000 koron. On to wspólnie z inż. Tuszowskim postawił zadanie odbudowy na gruncie współpracy czynnika obywatelskiego razem z funkcyonaryuszami rządu. W każdej gminie utworzony został lokalny komitet budowlany, składający się z miejscowej inteligencyi (nauczyciel, ksiądz, właściciel obszaru dworskiego i wójt), zadaniem którego jest jak najdalej idąca opieka nad poszkodowanymi, przeprowadzanie wszelkich dat, dotyczących potrzeb ludności w zakresie odbudowy, a przedewszystkiem sprawiedliwy i odpowiedni celowi podział indywidualnych subwencyi z każdorazowo przyznanego kredytu. Ponad lokalnymi komitetami stoi przyboczna powiatowa Rada odbudowy, która na posiedzeniach swych omawia wszystkie potrzeby w zakresie odbudowy i przez Ekspozyturę przesyła do uwzględnienia Centrali odbudowy. Jednakże ten czynnik obywatelski, przy pomocy którego przeprowadzoną została statystyka powiatu i uskuteczniony podział subwencyi (praca wielka, z całą bezinteresownością prowadzona przez czynnik obywatelski!) nie miała uznania w oczach p. inż. Heitzmanna, który niejednokrotnie wprost otwarcie nie krył się ze swoją niechęcią. Zapomniał o tem widocznie, że kiedy przyszedł do Gorlic, praca nad odbudową powiatu pod opieką Eksc. Władysława Długosza, przy współudziale komitetów i pod kierownictwem inż. Tuszowskiego trwała już dwa lata; zapomniał o tem, że wszystkie udzielone fundusze rządowe były poprostu kroplą w morzu wobec istotnych potrzeb i wobec ogromu nieszczęścia, i że właściwie lud sam się odbudował, sam szukał wszędzie budu[illegible]az w dość odległych okolicach, i sam już przebu[illegible] z własnych funduszów około 15,000.000 koron. Pracy tej nie uznawał p. inż. Heitzmann — owszem. na posiedzeniach niejednokrotnie dawał odczuwać, że komitety są zupełnie niepotrzebnym balastem, a na jednem z nich p. L. Gajewskiemu z Olszyn, na zgłoszoną w pewnej sprawie interpelacyę, dał do zrozumienia, że „z głupimi nic nie ma do gadania“, jakkolwiek interpelant jest człowiekiem inteligentnym, kierownikiem czteroklasowej szkoły ludowej. Dlatego publicznie należałoby zapytać p. inż. Heitzmanna, jaką właściwie, według słów artykułu, w ciągu jedenasto-miesięcznego pobytu w Gorlicach, położył zasługę dla odbudowy powiatu? Nie on się starał o kredyty, nie on udzielał wszystkich funduszów na indywidualne subwencye — a poza dworami obywatelskimi, dokąd dość chętnie zaglądał, czy był chociaż w jednej chacie włościańskiej, czy chociaż w jednym wypadku starał się i chciał się zapoznać z istotnym ogromem nieszczęścia, które tutejszy powiat dotknęło? A wreszcie niech wyliczy te wagony materyałów, które za jego staraniem nadeszły dla powiatu? A i odnośnie do miasta zasługi jego są bardzo problematyczne. Odwlekanie każdej sprawy, odkładanie wszystkiego na czas późniejszy, wydały ten rezultat, że w ciągu całego czasu jego urzędowania, nadeszło dla mieszkańców miasta zaledwie kilka drobnych subwencyi w ogólnej kwocie kilkadziesiąt tysięcy, które nikomu nic nie pomogły, a wobec znikomej swej wagi wywołały tylko rozgoryczenie.

W imię więc prawdy stwierdzamy z całym naciskiem, że ludność tutejszego powiatu całą dotychczasową uzyskaną pomoc zawdzięcza tylko posłowi swemu, Ekscelencyi Władysławowi Długoszowi, a w drugim rzędzie serdecznej opiece p. inż. Tuszowskiego, który już przez lat trzy pracuje przy odbudowie, i do którego za jego niezmordowaną pracę i prawdziwie obywatelską życzliwość ludność odnosi się z całem zaufaniem i uznaniem. To też na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie c. k. Namiestnictwu, Centrali odbudowy, że odczuwając ogólne życzenie ludności, kierownikiem zamianowała p. inż. Tuszowskiego. Także na tem miejscu należy się w imieniu całego powiatu złożyć serdeczne „Bóg zapłać“ Ekscelencyi Długoszowi, który znowu swemi daleko idącemi staraniami, zdołał dla powiatu na rok 1918/19 uzyskać dalszy kredyt w wysokości 10 milionów koron, dzięki czemu odbudowa powiatu z pewnością zostanie ukończona z końcem roku 1919.

Wracając do miasta, należałoby i w tym zakresie uzupełnić luki, których nie umiał wypełnić p. inż. Heitzmann. Gorlice — jest to objekt wymagający wielkiej, natężającej pracy, obliczonej na lat dziesiątki. Dać dobry początek — to puścić całą sprawę tą koleją, jaką winna się potoczyć dla dobra miasta. Przedewszystkiem wypadałoby stworzyć przy obecnej Ekspozyturze podległy jej oddział miejski, w którym zgrupowałby się zespół architektów i specyalistów od regulacyi i kanalizacyi. Przy oddziele tym winien stale fungować zawodowy prawnik, który w pewnych określonych godzinach udzielałby porad prawnych w zakresie tak nowych zupełnie dziedzin dla ludności, jak regulacya i komasacya gruntów. Zarząd miasta zaś winien stworzyć przyboczne biuro architektoniczne, gdzie za pewną stałą taksą można byłoby opracowywać pod kierunkiem fachowca architekty plany dla odbudowującej się ludności, i tem samem raz kres położyć partactwu niepowołanych majsterków.

Tych najważniejszych zadań, będących wraz z zgromadzeniem odpowiedniej ilości i jakości materyałów

budowlanych, najważniejszym postulatem i fundamentem odbudowy nie dokonał były kierownik Ekspozytury.

Nam nie trzeba zamiarów i chwalby (n. p. zamiar utworzenia kolejki dla wywozu cegły z cegielń, które jeszcze nic nie produkują, albo w bardzo małej ilości, li tylko dla własnej odbudowy), ale czynu istotnego, po którym przedewszystkiem można byłoby poznać obywatela kraju.

Komitet powiatowy dla odbudowy powiatu gorlickiego, zebrany na dniu 1 października 1918 r., wyraża jednogłośnie swe zadowolenie, że kierownikiem Ekspozytury budowy został inżynier Tuszowski, który od 3 lat pracuje nad odbudową w powiecie gorlickim, umiejąc sobie zjednać zaufanie całej ludności. Komitet wyraża nadzieję, że p. Tuszowski będzie zawsze w ścisłem porozumieniu z komitetami pracował, przydział wszelkich środków wspólnie z komitetami przeprowadzał i że poczyni wszelkie starania w kierunku otrzymania niezbędnych materyałów, a wówczas może być pewnym życzliwego poparcia wszystkich czynników obywatelskich. Komitet wyraża najgorętsze podziękowanie Ekscelencyi Długoszowi za jego energiczne starania i wyjednania w Wojennej Centrali na r. 1918/19 kredytów 10 milionów koron na cele odbudowy.

Ł. Rybczyk, przewodniczący komitetu gminy Siar. *Kaz. Konieczny*, przewodniczący komitetu gminy Krygu. *Ludwik Gajewski*, przewodniczący komitetu gminy z Olszyn. *Leon Gajewski* z Moszczenicy. *Wł. Augustyn*, przewodniczący komitetu odbudowy gminy Sękowa. *Wojciech Różycki*, Ropica Polska. *Jan Walter*, przewodniczący komitetu odbudowy gminy Kobylanka. *M. Szmigiel*, Binarowa. *Mieczysław Muszyński*, przewodniczący komitetu lokalnego w Deminikonicach.

Fałszywy krok.

Rzeszów we wrześniu.

Rzeszowskie sfery magistrackie uczyniły w ostatnich czasach fatalny krok, który może się odbić silnie na stosunkach w powiecie i spaść straszliwie wprost na barki polskiego mieszczaństwa w Rzeszowie, t. j. na nędzę rękodzielniczą, urzędniczą i robotniczą. Magistrat miasta Rzeszowa utworzył spółkę z ogr. por. dla objęcia komisyonerstwa zboża w powiecie w celu zaaprowizowania ludności miejskiej, wychodząc z założenia, że komisyonerstwo zboża, a więc „obrót“ niem. powinien spoczywać w rękach konsumentów. Teoretycznie biorąc pogląd ten tylko ze względu na stosunki wojenne ma odrobinę słuszności.

Cóżby jednak magistrat powiedział, gdyby ludność rolnicza powiatu zechciała z tą samą odrobiną słuszności wglądać w obrót tymi towarami, których ona z miasta potrzebuje? Gdyby zaczęła wglądać w sprawę utrzymania cen maksymalnych na obuwie, odzież, sól, cukier, naftę, tytoń, mydło, zapałki, sprzęty domowe i t. p. Czy przyznałby jej słuszność? Sądzę, że broniłby gorliwie swych kompetencyi iluzorycznych w tym kierunku.

Fakt jednak dokonany, magistracka spółka (proszę darować za to określenie) objęła komisyonerstwo zbożowe. Kim jest komisyoner? Jest to człowiek — czy zrzeszenie — które wykupuje na wsi kontyngent ziarna, wyznaczony przez c. k. starostwo dla krajowego Zakładu obrotu zbożem; mąkę dla miast przydziela ten sam zakład.

Jak więc spółka, jako taka, potrafi miasto zaaprowizować? Magistrat zajął już podobne młyn Ecksteina dla siebie, magazyny Silbera, ma swoich dyrektorów, udziałowców i t. p. ludek rzeszowski cieszy się już naprzód, że nie będzie już więcej biedował jak zeszłego roku... rezultat z tego jednak musi być taki, że dostanie tylko tyle, ile krajowy zakład przez c. k. starostwo mu przydzieli. Inaczej nie będzie, bo i być nie może. Na powiat rzeszowski nałożono obecnie kontyngent 370 (trzysta siedmdziesiąt) wagonów zboża! znawcy mówią stanowczo, że w tym roku klęski nie będzie, można nawet i stu wagonów wykupić, bo zboża niema, przeważna część plonów wygniła. (Znam kmiecia na 70 morgach gruntu, który niema pszenicy na zasiew). Czy może tych sto wagonów obiecał kierownik krajowego zakładu spółce rzeszowskiej? Tak chyba nieoględnym i nieostrożnym nie był.

Magistrat mógł się zająć rzeczami bliższemi sobie: mieszkaniową (w Rzeszowie siedzi około 8000 ludności żydowskiej ze wschodniej Galicyi, której tu dobrze się dzieje i wyjechać nie chce...) mięsną, obuwia, odzieży, cen maksymalnych, sprawą wywozu z miasta (puścić „zbrodniarza“, który dla córki do Krakowa wiezie kilo kiełbasy, a łapać wielkich złodziei) — wiem jednak i ja, że są to wprost niezniszczalne dla niego zadania; silne rządy centralne z całym swym aparatem nie mogą sobie dać rady z paskarstwem, nie dziw więc, że i rzeszowski magistrat nie zrobi tego. Do tego należałoby się raczej przyznać, powołać szerokie sfery obywatelskie do współpracy, bo by może pomogły, a nie rzucać demagogicznych, złudnych haseł: „będzie zboże“, bo wszyscy wiemy, że nie tędy droga...

Metody „fałszywego kroku“ były równie fałszywe. Komisyonerstwo zbożowe było dotychczas w rękach Tow. roln. i spółki roln.-handl. „Gospodarz“. P. Jan Gumiński, stojący na czele tych instytucyi, zapisał się dobrze w pamięci naszego miasta. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że jest to jedyny szlachcic-obszarnik, który szedł na rękę miastu, a zwłaszcza jego zarządowi. Znakomity rolnik, z tych, dla których ziemia jest ukochaniem, poświęcił swą inteligencyę, wiedzę i doświadczenie, a zwłaszcza wielkie serce, kooperatywie rolniczej w powiecie. Sekretarza, względnie dyrektora tych instytucyi p. Edwarda Zabłockiego, znamy dobrze: człowiek, łączący mrówczą pracę z szerokim horyzontem, wyrobienia społeczne z bezprzykładną uczciwością postawił powierzone sobie placówki na czele organizacyi rolniczych kraju całego.

Rzeszowska kooperatywa rolnicza zaczęła już słynąć. Brakowało jej jeszcze jednego — po wojnie — ujęcie w swe ręce handlu zbożem; wydusić cały szereg pijawek chłopskiej krwawicy...

Zdobyciem metod, zorganizowaniem kadr przyszłych fachowców miało się zająć: obecne komisyonerstwo zbożowe. Nagle wychodzi z ukrycia, w największej tajemnicy przygotowana, spółka niewielkiej liczby osób, a z poza niej wyłania się wykrzywiona szyderczo twarz milionera wojennego.

Oto tragedya, której sprawcą nie wróg, nie obcy, lecz w dobrej wierze działający swój...

Obywatele miasta temu nie winni zupełnie, na postęp oburza się każdy, większość bowiem czuje całą wagę rozwijającej się kooperatywy rolniczej dla przyszłości kraju. Nasz chłop z pod Rzeszowa wie dobrze, że o „wojnie“ miasta ze wsią niema co mówić, bo to szkoda dla stron obydwu i dla całości narodu. Zwalczył on nie takie przeszkody, zwalczy i nową.

Prezes naszych kooperatyw rolniczych złożył — na znak protestu — swoje godności. Nie ulega kwestyi, że towarzystwa rezygnacyi nie przyjmą.

W niedługim czasie pow. zgromadzenie Kółek roln. i Towarz. roln. będzie miało sposobność wypowiedzieć się w tej sprawie; spodziewać się należy, że kooperatowa rzeszowska wyjdzie z walki zwycięsko, wzmocniona nią jeszcze. P. Gałuszka, kierownik kraj. zakładu obrotu zbożem mimo całej nienawiści do tego, co nie nosi piętna żydowszczyzny, zdusić jej nie potrafi.

Sądzimy, że i magistrat dojdzie wnet do przekonania, że odbierając komisyonerstwo z rąk Tow. roln. nie wnosi w nasze życie niczego realnego, że ściągnąć może na siebie moc tylko zarzutów, że obietnica używania żandarmeryi, wojska i t. p. (główny zarzut przeciwko Tow. roln.) jest bosieczną, że w celu ratowania się zrobił krok tylko demagogiczny, z gruntu fałszywy. *Skiba.*

Dla nauki i rozrywki.

Jakób Bojko.

W odwiedzinach u naszych pod Kraśnikiem.

V.

Minąwszy wieś **Radlin** z olbrzymim stawem, pełnym dzikiego ptactwa, znalazłem się w **Ratoszynie**. Zapytałem ludzi, gdzie tu była bitwa w r. 1914 i czy nie wiedzą, w której miejscowości Moskale spalili szopę z naszymi rannymi? Wskazano mi wieś **Borów**, gdzie się udałem.

Drogi haniebne; grunta, spodem kamieniste, zielenią się od pięknych łubinów i tatarek. Po Tatarach i ich mordach została nam bodaj tatarka, po Moskalach została chyba bezwstydna klątwa na „matkę“ i „sukinsyn“.

Stanąwszy pod dębowym lasem, oglądałem okopy naszych wojsk, w których się walały puszka z konserw i ...two kości z grubych wołów, o jakic.. dziś się nikomu nie śni.

Nasze rządy aprowizacyjne wogóle lichy zdały egzamin. Robiły tak, jak nieopatrzny gospodarz, który z nowego popuszcza sobie pasa i bryka lekkomyślnie, a na przednowku musi się chwycić pokrrzyw, żołędzi i innej bydlęcej paszy... Serce się krajało, widząc, jak złotą plenną pszeniczkę słano pod konie, mimo, że słomy było pod dostatkiem...

Dojeżdżając ku drugiemu lasowi, ujrzałem sporo ludzi i żołnierzy, którzy pracowali koło nowo zrobionego cmentarza wojskowego.

Na skraju dębowego lasu usypano 24 olbrzymich mogił, które wyglądają niby kopce z ziemniakami... Wszystkie okryte świeżą darnią, a cały cmentarz okopano głębokim rowem... Moskale leżą osobno, nasi osobno, a legło ich tam razem 1200 ludzi.

Ci, którzy mieli metrykę, leżą osobno, ci których nie sprawdzono tożsamości, leżą osobno. Poznani, będą mieć pomniki osobne ze swem nazwiskiem; niewiadomi będą mieli pomnik ogólny; szkoda, że na podobnych pomnikach widnieją napisy w języku niemieckim, jakby tam Niemcy jedynie leżeli. Czyż polski żołnierz, kładąc młode życie za sprawę Bóg wie, czyją, nie wartał polskiego napisu na swej mogile?

Mamy jednak niepłonną nadzieję, że się to kiedyś zmieni, gdy Bóg niemiecki popuści na rózkach, a naród polski uzyska swe prawa, i napisy na pomnikach polskich ludzi zostaną zastąpione rodzinnym językiem.

Nadarmo, biedni rodzice, będziecie kiedyś radzi ujrzeć miejsce, gdzie wasza podpora spoczęła po krwawym boju; nie wszyscy ją znajdziecie. Ale pocieszcie się tem bodaj, że Najwyższy Król nad królami, nasz Pan i Stwórca, zna miejsce ich spoczynku, i kiedyś, przy głównym obrachunku, zapyta się tych, co tę wojnę wywołali: Kto wam dał prawo pozbawić życia tyle milionów ludzi niewinnych?

Do jakiego piekła tacy muszą się dostać, nie wiedzieć, ale to pewna, że skazani tam za jeden grzech czuliby słuszny żal, że winowajcy krwawej rzezi są ich towarzyszami.

Rozumie się, że grobu syna nie znalazłem...

Spalił się z innymi rannymi w szopie, zapalonej przez Moskali. Opowiadali mi, że to było coś strasznego gdy się ci nieszczęśliwi smażyli żywcem... Kto jeszcze mógł, wypełzał z szopy, a bardziej ranni..

Nie pomogło im i to, że się gnojem przykryli — została z nich garść białego popiołu.

Patrząc na te mogiły, zapłakałem nad tym kwiatem narodu, nad tą podporą starych, spracowanych rodziców, którzy ich nie z...czą, i pomyślałem: Mój Boże! czy ludzkość nie znajdzie innej drogi do uregulowania rachunków między sobą, tylko musi się barbarzyńsko mordować?

Niestety, chyba tak być musi, bo nawet w niebie św. Michał musiał mieczem zwolenników Lucyfera uśmierzać,

I mimowolnie przyszedł mi na myśl wiersz naszej Konopnickiej, która tak pisała:

> O rodzie ludzki! O plemię Kaina!
> Ty sam, ty zawsze bratobójca stary
> Co na ołtarzach najświętszych zarzyna
> Krwią ściekające, niewinne ofiary..
> O rodzie ludzki! O plemię Kaina!
> W gniewie ty jesteś i w pomście poczęty
> Z dziada na ojca, a z ojca na syna
> Słów starych zbrodni upada przeklęty
> I własna matka ziemia cię przeklina“.*)

A jednak przykro pomyśleć, że mimo kultury, mimo żeśmy chrześcijanie, ba! nawet katolicy, a nic lepszego nie możemy wymyślić dla uregulowania narodowych porachunków, jak mordy?

I te mordy jeszcze nam błogosławią.. jeszcze się wmawia bluźnierczo, że są spełniane „w obronie Boga i wiary?“

Dzikie hordy, mordując, były kulturalniejsze, szczersze, i przynajmniej swym bogom nie bluźniły, jak my dzisiaj.

A co jeszcze u nich było, oto, że ich wodzowie i króle walczyli z nimi na czele, dzielili z nimi dolę i niedolę żołnierską i nieraz kładli swe życie w jednej mogile.

A dzisiaj?...

O, leżcie, kochane dzieci, w tej drogiej polskiej ziemi, może nie długo wiatr przyniesie wam wesołą wieść że Polska, dzięki waszej krwi, z grobu powstaje. Nie

---

*) Wojna.

tych dębach niech wam ptaszęta nucą co wiosnę-tę m1ę pieśń, z którą szliście w śmiertelny bój, że Polska zmartwychwstała!

Z tą myślą wróciłem do Wilkołazu.

„Żegluga polska“.

W wielkiej chwili dziejowej, kiedy ważą się losy Ojczyzny, kiedy z utęsknieniem oczekujemy czegoś pewnego, czegoś, coby nam dało pojęcie o tem, jaka też będzie ta nasza wolna Polska, w jakich granicach, jaką miarą istotnej samorządności i niepodległości wyposażona, w tej chwili, każdy czyn obywatelski, dla dobra tejże zmartwychwstającej Ojczyzny podjęty jest podwójnie cenny i ważny, bo stanowi on cegłę wznoszonej budowy, która stanąć ma, silna i żywotna w najbliższej już przyszłości.

Czynem takim wielkiej doniosłości jest działalność powstałego przed kilku miesiącami „Towarzystwa żeglugi polskiej“ w Krakowie, założonego przez pułkownika Bolesława Roję, wespół z ludźmi dobrej woli i wielkich zasług społecznych. Wrogowi nasi, rozszarpujący Ojczyznę naszą, wiedzieli dobrze, że skrępują nas tem silniej, uzależnią od siebie tem dotkliwiej, im bardziej odetną nam wszelkie drogi komunikacyjne, któremi moglibyśmy wywozić nasze produkty, a przywozić surowce, przeto odcięli nas zawczasu od morza, potem zaś celowo i świadomie nie dopuszczali regulacyi rzek, dławiąc w zarodku wszelki odruch narodu, skierowany ku uzyskaniu dostępu do świata zewnętrznego. Byliśmy i jesteśmy jeszcze jak gospodarz na swem gazdowstwie, któremu sąsiedzi pozamykali przed nosem drogi. Choćby miał dużo wszelakiego dobra, nie może się z niem dostać nigdzie i otrzymać w zamian, co mu potrzeba. Niema zaś drogi tańszej jak nurt rzeki. Musimy zabrać się do pracy. Przedewszystkiem, oczywiście, celem działalności jest Wisła i jej dopływy. Sam średni, bardzo do spławu podatny, mierzy 415 kilometrów. Musimy z całym wysiłkiem dążyć do regulacyi tej przestrzeni szybkiej i racyonalnej, nie takiej, jak dzisiejsza. A zanim to nastąpi, twórzmy już dziś zaczątki żeglugi na tej części Wisły, które zostały uporządkowane. Do tego właśnie wzięło się Towarzystwo „Żegluga polska“. Rozrzuciwszy po kraju udziały po K 100, zaanimowawszy co lepszych Polaków, co ognistszych obywateli, przystąpiło do spławu węgla od ujścia Przemszy aż po Kraków. Zgrabna łódź motorowa „Czwartak“, ozdobiona flagą ze „swastyką“, godłem żołnierzy Roji, ciągnie galary w górę wody i zaopatruje wsi nadbrzeżne w różne artykuły potrzeby codziennej, potem zaś, nabrawszy węgla w kopalniach w Brzeszczu i Jaworznie, spławia go z biegiem wody, dowożąc ten artykuł dzisiaj tak wsiom, jak i miastu ważny. Towarzystwo posiada, prócz swej centrali w Krakowie, stacye w Tarnowie (dla Dunajca), w Tarnobrzegu i Nadbrzeziu. Istnieje już dzisiaj dział węglowy, transport szutru, piasku, kamienia budowlanego i drzewa, zaś w czasie najbliższym otrzyma Towarzystwo koncesye na transport soli, zboża i innych artykułów, pozatem zaś przystąpi do wydobywania z dna rzeki kloców dębowych, których jest moc wielka, uzyskując w ten sposób nieoceniony materyał na meble i przysparzając zysków swym udziałowcom.

Rozwój Towarzystwa zależy od poparcia społeczeństwa. My, z naszej strony, z całą sumiennością i bez wahania możemy przyjaciołom naszego pisma zalecić wpisywanie się na członków, gdyż nietylko nie stracą nic, ale zyskają piękny udział w czystym dochodzie Towarzystwa. Popierajmy mądry i obywatelski czyn pułkownika Roji... Garnijmy się ochotnie do „Żeglugi polskiej“. Adres Towarzystwa: Kraków, Rynek główny 19, II piętro.

Rozmaitości.

Odznaczenie. Były leg. Władysław Kamiński, sierż. 1 bryg. 5 p. p. Leg. Pol., obecnie feldwebel 100 p. p., został odznaczony srebrnym medalem I i II klasy, na włoskim froncie: obecnie leży w szpitalu w Trentinie ciężko ranny.

Podania o zwolnienie od służby wojskowej należy stemplować. Należy mianowicie nalepić stempel za 2 korony na tej stronie, na której się znajduje podpis proszącego, względnie na liście lub karcie ewidencyjnej.

Asenterowani, którzy wnieśli prośbę o reklamacyę, a którym tę prośbę odrzucono, względnie którym dopuszczalny termin wyczekiwania bezskutecznie minął, są uprawnieni do bezpłatnego użycia III klasy pociągu osobowego, o ile zgłoszą się w starostwie i otrzymają odpowiednie poświadczenie.

Koło T. S. L. w Zatorze zebrało na „Dar narodowy 3-go Maja“ 527·18 kor., a gminy: Spytkowice K 128·60, Przybracz K 143·58, Chrząstowice K 20, Podolsze K 236·32, Rudze K 16, Związek dziewcząt w Graboszycach K 30, razem K 1101·68. Kwota ta została przesłaną Zarządowi głównemu T. S. L.

Robotników z Królestwa poleca Centralny Urząd wynajmu robotników przy generalnem gubernatorstwie w Lublinie. Tygodniowe wykazy pracowników są do przejrzenia w Lidze pomocy przemysłowej w Krakowie, Straszewskiego 28.

Warszawski generał-gubernator, Beseler, traktuje ludność Królestwa Polskiego jak obywateli trzeciej klasy. Ostatnio zarządził, że na kolejach „niepodległego“ Królestwa Polskiego druga klasa w pociągach jest tylko dla Niemców i dla wojskowych, a dla Polaków jest klasa trzecia.

Żydki proszą o przyłączenie Chełmszczyzny do Ukrainy. Jak działalność żydów wychodzi na szkodę sprawy polskiej, na to mamy już aż nadto wiele dowodów. Dość wspomnieć traktat w Brześciu Litewskim, zrobiony przez samych żydów, bo delegatami Rosyi byli przecie sami żydzi, przy pomocy takich matołów politycznych jak hr. Czernin i takich wrogów narodu polskiego, jak pruski generał Hofman, który w tych układach pokojowych dyktował warunki pokoju. Obecnie donoszą dzienniki, że żydzi z Białej Siedleckiej z Chełmszczyzny wysłali do Kijowa deputacyę, która prosiła ustanowionego przez Prusaków „hetmana“ Ukrainy, Skoropadskiego, aby też jak najprędzej przyłączył Chełmszczyznę i Podlasie do Ukrainy. Zapamiętamy sobie te rzeczy!

Piękny przykład poczucia obywatelskiego dała parafia Porąbka Uszewska. Z inicyatywy „Spółki producentów bydła i trzody chlewnej“ założono tam kolonię wakacyjną dla 12 dziewczynek z Krakowa. Kolonią zajęła się szczerze cała ludność miejscowa, otaczając dziatwę prawdziwie rodzicielską opieką. Dzieci umieszczono w ochronie gościnnych Sióstr Służebniczek, a opieki nad niemi podjęło się duchowieństwo i okoliczne nauczycielstwo. Ludność wiejska również nie zawiodła. — Na wieść o przybyciu małych gości z miasta pospieszyła cała parafia i okolica z darami w na-

torze, jakkolwiek był to czas t. zw. przednowku, więc i najcięższy dla rolnika, każdy kto mógł i jak mógł pomagał chętnie.

Dzieci to skarb narodu. Gdyby każda miejscowość poszła śladami Porąbki Uszewskiej i okolicy, uratowanoby w ten sposób życie i zdrowie niejednemu dziecku polsk...

Ksiądz prałat Bronisław Swieykowski, dotychczasowy komisarz rządowy w Gorlicach, pod wpływem nacisku ze strony ordynaryatu biskupiego w Przemyślu musiał wnieść rezygnacyę ze swego dotychczasowego stanowiska. Ordynaryat biskupi nie liczył się z tem, że ks. prałat Swieykowski jest dzisiaj najpopularniejszą osobistością w Gorlicach, że cieszy się powszechną miłością i najgorętszem uznaniem. Onegdaj odbył się w Gorlicach publiczny wiec, w którym wzięli udział niemal wszyscy mieszkańcy, a który wyraził ks. prałatowi Swieykowskiemu gorące wyrazy uznania i uchwalił poczynić kroki, aby ks. Swieykowski nadal pozostał komisarzem rządowym w Gorlicach.

Przeciw celibatowi ruskich księży. Zamiar metropolity Szeptyckiego wprowadzenia celibatu u ruskich księży spotkał się z niesłychanym oporem Rusinów. We Lwowie odbył się onegdaj wielki wiec ruski, na którym zaprotestowano najenergiczniej przeciw temu, by księża ruscy mieli się nie żenić. Wybrano komisyę dla wypracowania memoryału, który ma być wręczony rządowi wiedeńskiemu, gdyby metropolita Szeptycki nie cofnął swojego zamiaru

Zarekwirowanie dzwonu Paderewskiego. Wielki patryota polski, Ignacy Paderewski, który tyle obecnie robi w Ameryce dla sprawy polskiej, był przed laty właścicielem Kąśnej koło Ciężkowic, i wówczas sprawił do kościoła w Ciężkowicach wielki dzwon Ten dzwon, będący dla ludności i dla narodu polskiego, który dla Paderewskiego ma wielką cześć, niesłychanie cenną pamiątką, wojskowość zarekwirowała, co wywołało powszechne oburzenie wśród ludności, tembardziej, że z kościoła w Ciężkowicach zabrało wojsko wszystkie dzwony. I te dzwony, jak się pokazuje, nie pomogły, bo właśnie wtedy, gdy prawie ze wszystkich kościołów w Galicyi dzwony zabrano i przelano je na armaty szczęście wojenne zaczęło armiom państw centralnych z gruntu nie dopisywać

Perfidya pruska. Kanclerz Rzeszy niemieckiej, Hertling, który już poszedł w odstawkę, miał czelność w ostatniej swojej mowie powiedzieć, że akceptuje zasady pokoju, przedstawione przez Wilsona, zwłaszcza te, w których mówi o obronie mniejszych narodów, przyczem powiedział, że Niemcy pod tym względem mają zupełnie czyste sumienie. Mybyśmy o tem mogli wiele powiedzieć, my, którzy wiemy, że w Poznańskiem i na Śląsku nawet dzieci polskie nie mogą pacierza w szkole mówić po polsku, my, którzy przeżywamy okres najcięższego ucisku Królestwa Polskiego, które Prusacy uznali za niepodległe. Kanclerz Hertling w temsa-

Żydek przedstawicielem warszawskiego rządu. Kierownikiem polskiego Biura prasowego w Sztokholmie mianowany został przez warszawski rząd, zgadnijcie kto? Chaim Bader! Dosłownie: Chaim Bader. Rząd warszawski w 25-milionowym narodzie polskim nie znalazł Polaka, tylko funkcyę, tak dzisiaj ważną, powierzył żydkowi! Na szczęście społeczeństwo polskie, taksamo dobrze nie uznaje pana Badera, jak nie uznaje warszawskiego rządu, mianowanego w niepodległem Królestwie Polskiem przez Prusaków.

Czesi jako naród bardzo praktyczny, wiedzą, że na prowadzenie polityki w wielkim stylu potrzeba pieniędzy, dlatego też **nałożyli na siebie sami podatek**, który ma płacić każdy Czech w kwocie conajmniej 1 korony od głowy. Przeciw temu podatkowi wystąpił rząd wiedeński, który go zakazał zbierać i we wściekły sposób wystąpiła wiedeńska prasa. Naturalnie Czesi robią sobie z tego ogromnie dużo, czego najlepszym dowodem fakt, że teraz dopiero ten podatek stał się popularnym i że niema jednego Czecha, któryby go już nie był złożył. Świadczy to o niesłychanem wyrobieniu narodu czeskiego. **Przykład by nam brać z tego bratniego narodu!** Taki podatek i u nas powinno społeczeństwo samo złożyć, bo zbliżają się chwile, gdy trzeba będzie działać, a na działanie zawsze potrzeba pieniędzy.

W okolicach Muszyny i Piwnicznej grasuje mnóstwo wściekłych psów. Jest to plaga, z którą sobie mieszkańcy nie mogą dać rady, bo w Galicyi starostwa pozabierały ludziom jeszcze w roku 1914 wszelką broń i do dziś dnia jej nie wydały. Psy wściekłe pokąsały cały szereg bydła. Możeby sprawą tą zajęło się nareszcie starostwo tamtejsze.

Setna rocznica pieśni „Boże, coś Polskę". W roku bieżącym mija sto lat od chwili, gdy Alojzy Feliński, uniesiony wdzięcznością dla „anioła pokoju", cara Aleksandra I, za „wskrzeszenie Polski", napisał podniosłą pieśń która, dziwne zaiste przechodząc koleje, z lojalnego hymnu narodowego stała się pieśnią buntu, pieśnią rewolucyi, za którą srodze karano Prawda, że do strof początkowych dodano następnie inne, nie tchnące już takim lojalizmem. W miarę prześladowań rosła ufność do słów tej pieśni i szła ona z pokolenia w pokolenie, była sygnałem bojowym i śpiewał ją naród we wszystkich najcięższych chwilach a zwłaszcza śpiewa ją teraz, gdy budzą się lepsze nadzieje. Ta rocznica i warunki, z jakiemi się zbiegła, budzi w sercach wszystkich Polaków ufność w sprawiedliwość Bożą.

Niemkom nie wolno się spowiadać przed polskimi księżmi. Generał-gubernator warszawski wydał rozkaz, wedle którego nie wolno kobietom niemieckim spowiadać się u polskich księży, chodzić do polskich kościołów i polskich towarzystw Rozkaz ten stosuje się do kobiet, zajętych w niemieckich zakładach i biurach wojskowych Polski Bóg wydaje się pruskim generałom — niebezpieczny.

Odpowiedzi Redakcyi.

St. Kotyra, Klimontów, Królestwo: Eternitu w Galicyi niema. Jeżeli go można dostać, to tylko pokątnie po wysokich cenach i w zamian za środki spożywcze. Przewieść by go można było. — **R. Najdecki, Jabłonica Polska:** O tem, żeby pan mógł otrzymać jakieś odszkodowanie od władz rosyjskich, niema mowy. Powinien pan

jednak zostać uznany za inwalidę przez władze wojskowe austryackie, a jako taki powinien pan pobierać pensyę inwalidzką. Trzeba się o to starać u komendy. — **St. Capek, St. Pölten:** Jeżeli ojciec pana nie postarał się o poddaństwo rosyjskie, to pozostał poddanym austryackim, mimo, że w Królestwie mieszkał tyle lat. Tem samem i pan jest poddanym austryackim i z wojska nie może pan zostać uwolnionym. — **Z. Nowak, Cło, Królestwo:** Kobiety z Królestwa Polskiego nie mają prawa do zasiłku amerykańskiego. Starania na nic się nie przydadzą. — **S. S., Zator:** Jeżeli ta siostra nie może zapracować na swoje utrzymanie, to ma prawo do zasiłku. — **St. Zawada, Rakowice:** Wypadków takich, jak pański, jest mnóstwo. Posłowie nasi wnieśli w tej sprawie interpelacyę w parlamencie. Być może, iż odniesie ona skutek. — **S. Ż., Bulowice:** Z listu nie wiemy, jak się sprawa naprawdę miała. Prosimy napisać dokładnie i podpisać się, a zamieścimy. — **Fr. Lis, Bilczów, Królestwo:** Książki takiej nie znamy. Może się pan zwróci do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek główny 23, a jeśli księgarnia książkę taką ma, to ją panu wyśle. „Gazetę Grudziądzką" może pan zaprenumerować. — **J. Kuźma, Łososina Dolna:** Niech się pan zwróci do Biura opieki nad inwalidami w starostwie, a tam udzielą panu pomocy. — **W. Szewczyk, St. Sącz:** Niech pan wniesie podanie do Centrali dla odbudowy Galicyi, Sekcya III, Kraków, Rynek główny 33. — **Kalwaryanie:** Zamieścimy chętnie, ale korespondencya musi być podpisana przez kilku ludzi. — **Czytelnik z Górki nad Wisłą:** Korespondencya niepodpisana. Nie możemy zamieścić. — **Aniela S., Kawec:** Kursa gospodarskie są w Albigowej koło Łańcuta, w Ruszczy pod Krakowem, Podegrodziu koło Sącza. Nauka na nich już się rozpoczęła, i teraz trudno starać się o przyjęcie. W „Piaście" ogłaszamy zawsze, jak i kiedy należy wnosić podania, by zostać przyjętą na taki kurs. — **I. Guzik, Golkowice:** Jeżeli syn pomagał panu do utrzymania przed wojną, to zasiłek się panu należy. Trzeba koniecznie upomnieć się o odpowiedź w starostwie, a gdyby przyszła odpowiedź odmowna, to wnieść przedstawienie i zwrócić się do posła Włodzimierza Tetmajera w Bronowicach-Małych koło Krakowa z prośbą, by tę sprawę w starostwie poparł. — **I. Wójcik, Grabica, Królestwo:** By się dostać do Galicyi, musi pan mieć przepustkę, wydaną przez władze okupacyjne. O ile pan pojedzie koleją, to podróż nie będzie wiele kosztować. O zabieraniu jadących do robót nic nam nie wiadomo. **St. Liponoga, Węgry:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. Być może, iż uda się coś dla pana uzyskać. — **A. Zabrzeski:** Jeżeli pan ową sierotę utrzymywał, to się jej zasiłek należy. Niech żona wniesie do starostwa przedstawienie i da nam znać, a posłowie nasi przypilnują sprawy w starostwie. Co do sprawy urlopów, to posłowie nasi już kilkakrotnie poruszali ją w parlamencie, ale, niestety, jak dotąd, bez skutku. — **J. Foltyn, Międzybrodzie Lipn.:** W sprawie uli niech się pan zwróci do Towarzystwa pszczelarskiego, Kraków, Plac Szczepański 8. — **Dziewczyna z Bulowic:** Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pragnienie pani już w niedługim stosunkowo czasie się spełni. Kiedy będzie asenterunek wymienionego rocznika, niewiadomo. — **M. Babiński, Węgry:** Matka pana stanowczo za mało zasiłku pobiera. Powinna wnieść przedstawienie do swojej powiatowej władzy. Może Bóg da, że ta straszliwa wojna skończy się wreszcie i że nastaną dla nas wszystkich lepsze, jaśniejsze czasy. — **W. K., Laskówka:** Czemu korespondencya nie podpisana? Nie zamieścimy. — **J. Korczyński:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **A. Mucha, Pawłosiów:** Korespondencya porusza sprawy zbyt osobiste. Nie zamieścimy. — **A. Papierski, Zawałów:** Listy do Ameryki mogą pisać wszyscy. Jak je należy pisać, podaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Piasta". — **Marya G. z Sieniawy:** Za syna należy się zasiłek w takiej wysokości, w jakiej on przyczyniał się do utrzymania gospodarstwa. Widocznie zarobek syna nie wynosił więcej, jak 3 K dziennie, jeżeli komisya tyle przyznała. Wedle ostatnich rozporządzeń, zasiłek za syna może jednak wynosić dwa razy tyle, ile syn dawał na utrzymanie. Jeżeli się pani czuje pokrzywdzona wymiarem zasiłku, to należy do starostwa wnieść przedstawienie. — **St. Jończyk, Tyrol:** Pieniądze przyszły 7-go września. Policzyliśmy wszystkie na prenumeratę. Gdy tylko otrzymamy odpowiedź z Czerwonego Krzyża, natychmiast ogłaszamy ją w „Piaście". — **P. Kukuła, Zagórnik:** Ustawa ta nie została jeszcze sankcyonowana przez cesarza. — **J. Walzka, Rawa Ruska:** Miesięcznik „Bartnik Postępowy" wychodzi jako dodatek do tygodnika „Rolnik". Adres administracyi: Lwów, ul. Mickiewicza 26. — **J. Szymczak, p. p. 293:** Mimo szczerych chęci posłowie nie mogą panu nic poradzić, gdyż wedle ostatnich rozporządzeń, reklamacye żołnierzy w polu zostały wstrzymane. Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **J. M., Bobliwo, Królestwo:** Proszę się zwrócić do firmy: Halski, Kraków, Szewska 23. — **St. Kraska, Wulka Sokoł.:** Ceny nie są jednakie, raz są wyższe, raz niższe, dlatego dokładnej ceny podać nie możemy. — **J. Pelczar:** Starać się należy u tej komendy, do której pan z początkiem wojny się zgłosił. Czy pan jednak coś zdoła uzyskać, jest rzeczą wątpliwą. Sprawę tę poruszali już nasi posłowie w parlamencie, ale, jak dotąd, bezskutecznie. — **K. Stempień, Plan, Czechy:** Sprawę pana oddaliśmy naszym posłom. Może uda się im sprawę pana pomyślnie załatwić. — **J. Bereta, p. p. 483:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. Wątpliwem jest jednak, czy uda się ją pomyślnie załatwić wobec tego, że reklamacye żołnierzy w polu zostały wstrzymane. — **N. N., Jordanów; N. N., Grodzisko Dolne:** Korespondencye nie podpisane. Nie możemy zamieścić. — **W. Szopa, Żółkow:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. — **J. Mizia, p. p. 553:** Rocznik ten będzie rozpuszczony do 31 grudnia b. r. Data rozpuszczenia zależy od komendy wojskowej. — **T. Woźniak, Szymbark:** Wobec ostatnich rozporządzeń, na podstawie których żołnierze służący w armii w polu nie mogą być reklamowani, niema nadziei, by reklamacya męża mogła zostać uwzględnioną. — **H. Janczóg, Jarosław:** Trzebaby chyba ogłosić w dziennikach, że pani męża poszukuje. — **J. Buchta, Bobrek:** W sprawie pensyi niech się pan zwróci pod adresem: K. k. Liquidatur des II. Korps in Wien. Niech się pan też zwróci do Biura opieki nad inwalidami w starostwie i poprosi o pomoc w tej sprawie. — **J. Wiśniowski, Nowa Wieś Czud.:** Sprawę oddaliśmy posłowi Witosowi. Czy w obecnych warunkach da się jednak co zrobić, jest rzeczą dosyć wątpliwą. — **Fr. Kądzielawa, Głowaczowa:** Do Ameryki można pisać zarówno listy jak kartki. Pisać można najwyżej 20 słów. Listy do Ameryki nie potrzebują być opłacone, gdyż przesyła je Czerwony Krzyż, który jest instytucyą międzynarodową. — **Fr. Gędłek, Rudawa:** Reklamowani rolnicy muszą wracać do wojska z dniem, z którym się kończy ich reklamacya. Obecnie będzie wogóle sprawa z reklamacyami bardzo ciężka. Co do terminu przeglądu, to dzisiaj trudno cokolwiek przewidzieć. Wszystko zależy od dalszego ukształtowania się stosunków w monarchii austro-węgierskiej.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

DOM ROLNICZY

Filia fabryki maszyn roln. F. Wichterlego Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej, naprzeciw Sądu

poleca:

Młocarnie o 2 kołach zamachowych.
Kieraty.
Przystawki uniwersalne.
Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi.
Sieczkarnie ręczne i kieratowe.
Młynki do czyszczenia zboża. 23—0
Tryby do ziarn.

UWAGA! Z powodu nader szczupłego zapasu oraz codziennej prawie zwyżki cen, cenników nie wysyłamy, kto chce maszynę zamówić prosimy dokładnie podać o jaką mu chodzi, odrazu większy zadatek posłać, to maszynę zaraz wyślemy.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.



Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra czyli kłęby w około ciała. Opisać z której strony, czy opadło już w dół, wiek i zaję... i za jaką cenę. Cena bandażu jest kor. 20 i 24, z angielskiemi zaś sprężynami kor. 30 i 40, lecz wyżej. Bandaże na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną jednostronnych. Wysyła się za zaliczką. Pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch dla mężczyzn kobiet i dzieci.

M. L. Polaczek w Samborze 18. Galicya. 130—0

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:



Doskonałe maszyny do szycia i wszelkie części składowe,
Aparaty fotograficzne i przybory do tychże,
Patefony, gramofony i wielki wybór płyt.
Harmonie ręczne w najlepszym gatunku.
Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patefonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

Kupię realność — 10 morgów,

w tem część lasu i łąki z budynkami, ze studnią w okolicy Przemyśla, Jarosławia, Radymna, Łańcuta. **Mazur Jan, Lwów, ul. Chocimska 3, II p.**

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **KAJNIT, SOLE POTASOWE** wysokoprocentowe, **GIPS** nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku

FIRMA 18—31

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych **Żywiec, Rynek 22,** obok kościoła farnego.

Gospodarz Polski

tygodnik, poświęcony podniesieniu i odbudowie gospodarstw wiejskich.

Gospodarz polski, wolny od wszelkiej polityki i postronnych osób, ma na celu podniesienie ekonomiczne włościaństwa, intenzywne gospodarstwo rolnicze i odbudowę wsi. Osobny dział będzie poświęcony hygienie ludowej. Również Redakcya będzie udzielać różnych porad, odnoszących się do życia codziennego wiejskiego.

Każdego 1 i 15 miesiąca będzie wychodzić dodatek p. t. »Gospodyni Polska«, poświęcony gospodarstwu kobiecemu.

Prenumerata miesięczna bez dodatku K 1·—.
„ „ z dodatkiem „ 1·50.

Administracya przyjmuje anonsy firm krajowych, mających wspólność z gospodarstwem włościańskiem.

Adres Redakcyi i Administracyi: Przemyśl, Katedralna 23
24—0

Nawozy sztuczne

jak sole potasowe, kainit, gips nawozowy, tani i skuteczny środek do nawożenia, nadający się do każdej gleby, wapno palone, mielone.

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa »Asbit« i t. p. — Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą, poleca firma:

Jan Boduch 40—0

hurtowna sprzedaż nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, narzędzi rolniczych

Żywiec Galicya, Rynek główny Nr 22

Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza

„WISŁA"

Zawiadomienie! Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamiam, że z dniem 1 października 1918 r. przeniosłem biura swoje

Samogotujących kuchen „Olso“

z ul. św. Tomasza l. 25—27

na ul. Krupniczą l. 7

Hurtowną i częściową sprzedaż poruczyłem firmie Leon Hołowacz, byłemu mojemu współpracownikowi (legioniście), prowadzącemu obecnie przy ulicy Krupniczej l. 7

DOM HANDLOWO-KOMISOWY.

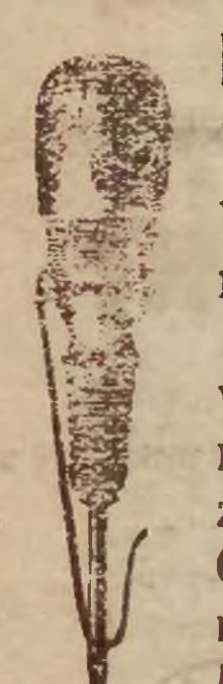
Zlecenia oraz zapytania wszelkie tamże skierować proszę. Druki i prospekta kuchen «Olso» bezpłatnie.

Kreślę się
z poważaniem
Stanisław Buczkowski
generalny reprez. kuchen samogotujących „Olso“.

WAŻNE — dla — budujących i rolników.

Posiadam na składzie kilka wagonów łupku do pokrycia dachów, jakoteż wapno wagonami, cement, papę dachową, dachówki szklanne, posadzki kamionkowe, cementowe, rury studzienne i kanałowe, sztuczne nawozy, tak wagonami jakoteż częściowo, można zaraz nabywać po cenach targowych poleca 8—10

MICHAŁ MIKOŚ
arch. i konc. budowniczy
w Tarnowie, Kolejowa 5.



Popierajcie polski handel! Nie kupujcie u obcych!

W każdem gospodarstwie rolnem i domowem niezbędnem jest i nader pożytecznem szydło „Lumax“, którem zeszywa się skórę, pasy i obuwie, płachty wozowe, worki i t. p. Przeszło milion tych szydeł jest już w użyciu. Do każdej sztuki dołącza się polski sposób użycia. Cena za 1 sztukę z 4 różnemi igłami i zwojem nici koron 5·— z przesyłką z góry płatną, 5 sztuk kor. 22·50, za zaliczką 50 hal. drożej. Odsprzedawcom rabat.

Fabr. Dom Handlowy
M. PIEROŻEK i SKA, Kraków, ul. Karmelicka 9/A

Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na rączce. Wystrzegajcie się naśladownictw!

Każdy kupujący nasze szydło, otrzyma **darmo** cennik naszej firmy. 35—0

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie WASZĄ Kasę Raifeisena, WASZE Kółko rolnicze powinniście mieć WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 36—0

„WISŁA“
Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie
przez czas wojny
W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“ a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!

Kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych 27—0

NASIONA

koniczyn: czerwonej, białej, szwedzkiej, przelotu, lucerny, seradelli, buraków pastewnych, buraków ćwikłowych i kilka uszlachetnionych odmian cebuli, marchwi, kapusty, czarnuszki, gorczycy i t. d.

WOJENNA CENTRALA HANDLOWA
(Oddział rolniczy).
Kraków, ul. Sławkowska 4, II p., telef. 2072.

Polecone leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (4 K, 6 K, 8 K). Antireuma kapsułki (5 K).
Na świerzb: maść silna (4 K) mydło (4 K).
Antiepilepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K).
Na wola: maść i płyn (6 K).
Nervocorin: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).
Uretrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (6 K i 10 K).
Na twarz i ręce: krem piękności (3 K, i 5 K).
Na porost włosów: pomada (4 K i 6 K).
Na wszelkie rany i bolaki: „maść domowa“ pudełko razem z gazą (7 K).
Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i bladnicę (8 K, 10 K, 15 K).
Na kaszel: syrop ziołowy (5 K, 10 K 15 K).
Na składzie: balsam życia na żołądek, 3 k na nagniotki, 1 K proszek i maść przeciw poceniu się nóg 2 K, 3 K, wszelkie recepty **wysyła pocztą, za zaliczką:** (opłata pocztowa osobno!) 43—0

... Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska

1200 koron rocznie i całe utrzymanie dostanie **człowiek pracowity,** wolny, do robót gospodarskich, rolnych. **Świątniki Górne** obok Krakowa. — **Józef Słonka.** 1—2

Potrzebna zaraz za dobrem wynagrodzeniem starsza służąca, znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem. Zgłoszenia pod adresem: **Marya Terakowska, Kraków,** ulica Królowej Jadwigi L. 144. 1—3

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rzeszowski.